



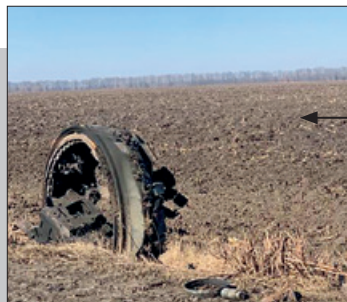
Polska podaje rękę Ukrainie

s. 4



Unikatowa wystawa w 12. rocznicę katastrofy smoleńskiej

s. 6



Ukrainę czekają mniejsze zbiory

s. 8

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Kwiecień 2022 nr 4 (117)



Fot. knc

Ograbione seminarium w Worzelu

Żołnierze rosyjscy zdewastowali i okradli katolickie seminarium duchowne. Na szczęście nie było w nim diakonów.

„Ściany seminarium zostały, ale budynek wyglądał jakby przeszło przez niego tornado – opowiadał rektor Katolickiego Seminarium Duchownego w Worzelu w obwodzie kijowskim, ks. Rustan Michatkiw rozgłośni papieskiej Vatican News. – W kaplicy żołnierze ukradli nie tylko świece, ale nawet pudełko, w którym zbierany był воск,

a z zakrystii wynieśli stary odkurzacz. [...] Wszędzie chodzili, pozabierali wszystko co mogli, nawet tak banalne rzeczy jak patelnie czy rzeczy osobiste”.

Działania rosyjskich żołnierzy zdumiły diakonów. Budynek seminarium, w którym zawsze gościnnie przyjmowano odwiedzających, tym razem został nawiedzony przez lu-

dzi, którzy go zdewastowali i splądrowali.

Jak napisał na Facebooku biskup kijowsko-żytomierski Witalij Krywicki: „Szabrownicy sforsowali bramę ciężkim sprzętem, żeby wjechać do środka i nie wyjechać z pustymi rękami. Wywieźli praktycznie wszystko, co można sprzedać. Od klimatyzatorów, przez pralki, komputery, routery, sprzęt kuchenny aż po stare adidasy ojca-rektora, w których lubił biegać”. Jednym z ukradzionych przedmiotów był pamiątkowy kielich z mszy św. odprawionej tu w 2001 roku przez św. Jana Pawła II.

Żołnierze uszkodzili niektóre pomieszczenia seminarium, a także kilka samochodów. Ale wciąż znajdują się one na chodzie.

„Barbarzyńcy uszkodzili kilka pojazdów, ale są w ruchu. Niektóre pomieszczenia zostały uszkodzone w wyniku eksplozji, ale dziękujemy Wszechmogącemu Bogu za to, że chroni naszą Alma Mater przed większym zniszczeniem” – czytamy we wpisie bp. Witalija Krywickiego.

Na szczęście w czasie najazdu Rosjan na Worzel w seminarium nie było nikogo – diakoni wcześniej zostali ewakuowani. Choć nadal nie ma w nim wody, światła i gazu, rektor, ojciec duchowny i seminarzyści powrócili już na miejsce. Przybyła także grupa wolontariuszy, którzy zdecydowali się dzielić te spartańskie warunki i pomóc jak najszybciej wskrzesić seminarium.

A jest bardzo potrzebne. Bo wciąż zjawiają się tu miejscowi, którzy szukają w nim pomocy. Z myślą o nich cały czas przysyłane są transporty humanitarne, które rozdziela lokalny Caritas.

Lidia Baranowska

Polska wydała ok. 7 mld zł na pomoc wojskową dla Ukrainy



Fot. KPRM

„Ta pomoc została skierowana, żeby oni mogli się bronić za nas przed totalitarnym rosyjskim reżimem” – powiedział premier Mateusz Morawiecki.

O skali wsparcia dla państwa ukraińskiego Mateusz Morawiecki po-

wiedział na konferencji prasowej 23 kwietnia. Jak zauważył, wojna, którą Rosja rozpoczęła na Ukrainie, miała się zakończyć w ciągu 3-4 dni. Tymczasem trwa już dwa miesiące, a Ukraina broni się mężnie. „Broni się za nas, za Europę, za wolność, walczy o pokój w Europie” – dodał premier. By mogła to robić skutecznie, musi mieć czym walczyć. „Tej broni musi być dużo, bo to męstwo Ukraińców z jednej strony pozwala im stawiać opór rosyjskim zbrodniarzom, ale z drugiej strony nikt nie mógłby się bronić, gdyby nie miał amunicji, odpowiedniego sprzętu przeciwlotniczego, przeciwpancer-nego, a także ciężkiego. W tych wszystkich wymiarach staramy się pomagać naszym sąsiadom” – zapewnił Mateusz Morawiecki.

Słowo Polskie

10,4 milionów Ukraińców uciekło przed wojną

Jak podało czasopismo Kyiv Post 30 marca, 6,5 mln obywateli Ukrainy zostało wewnętrznie przesiedlonych, a 3,9 mln wyjechało z kraju. Według danych ONZ ojczyzną opuściło 4,5 mln osób.

Te liczby są porażające, zwłaszcza jeśli się zważy, że Ukraina liczy ok. 41 mln mieszkańców. Tak więc miejsce zamieszkania z powodu wojny zmienił co czwarty obywatel kraju.

„Miliony Ukraińców wyjeżdżają do bardziej bezpiecznych regionów, na zachodnią Ukrainę, lub za granicę, ponieważ okupanci zabierają im domy” – powiedział cytowany przez telewizję 24 Kanat prezydent Wołodymyr Zełenski na forum duńskiego parlamentu 29 marca. I dodał: „W większości są to kobiety i dzieci. Historie tych ludzi są pełne grozy”.

Zdaniem prezydenta Ukrainy na terenach, na które wkroczyło rosyjskie wojsko, na poboczach stoi dużo spalonych i ostrzelanych samochodów.

„Okupanci zabijali cywilów nawet wtedy, gdy ci po prostu próbowali się ratować. Uciekinierzy po drodze zabierali dzieci, które znajdowały się przy ciałach swoich rodziców” – powiedział Wołodymyr Zełenski.

Według danych polskiej Straży Granicznej do 22 kwietnia granicę polsko-ukraińską przekroczyło 2,9 mln uchodźców z Ukrainy. Z informacji ONZ wynika, że 692,5 tys. uciekinierów wjechało do Rumunii, 424 tys. – Węgier, ponad 411,3 tys. – Mołdawii i ponad 404 tys. do Rosji (w tej liczbie są także przymusowo przesiedleni).

Bo jak donoszą ukraińskie media, Rosjanie siłą wywożą Ukraińców do Rosji pod pozorem rzekomych ewakuacji. Cytowana przez agencję Interfax-Ukraina Tetiana Łomakina z kancelarii prezydenta Zełenskiego powiedziała 8 kwietnia, że „ponad 45 tys. Ukraińców zostało bezprawnie deportowanych do Rosji i na Białoruś z okupowanych przez siły rosyjskie terenów Ukrainy”. Władze Mariupola alarmowały 24 marca na Telegramie, że rosyjskie siły okupacyjne wytypowały do nielegalnej deportacji ok. 15 tys. mieszkańców.

Kolejnym problemem są uprowadzane przez Rosjan dzieci. O tym, że na terenie Federacji Rosyjskiej przebywa 1700 nieletnich z Donbasu mówiła pełnomocniczka prezydenta Władimira Putina ds. praw dzieci Marija Lwowa-Bietowa. Zdaniem strony ukraińskiej ich liczba jest dwukrotnie większa.

Słowo Polskie



Z okazji Świąt Wielkanocnych 2022
życzy redakcja Słowa Polskiego

28 marca

Ratownicy z Równego dostali pojazdy specjalne z Polski

23 wozy strażackie i ciężki sprzęt specjalny otrzymały jednostki ratownicze w obwodzie rówieńskim.

Taką informację podał szef Rówieńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Witalij Kowal. Maszyny zostaną rozdzielone między jednostki ratowniczo-gaśnicze Państwowego Pogotowia Ratunkowego w obwodzie rówieńskim. Będą wykorzystywane przy likwidacji skutków spowodowanych działaniami wojennymi, a także klęskami żywiołowymi.

Wśród przekazanych samochodów specjalnych są wozy strażackie na podwoziu polskich pojazdów ciężarowych Star i na bazie Renault G230. Wyposażenie strażaków uzupełniają również lekkie modele, takie jak IVECO Daily i pickup Nissan NP 300.

Sergij Porowczuk



Fot. autoconsulting

27 marca

Do Hniwania trafiła pomoc od gminy Nowiny

„Sebastianowi Nowackiewiczowi, naszemu przyjacielowi z Gminy Nowiny i wszystkim Polakom dziękujemy za pomoc Ukraińcom w tym trudnym czasie!” – napisał na Facebooku zastępca mera miasta Witalij Mazur.

Dary od polskich partnerów, zbierane przez wolontariuszy i mieszkańców gminy, dotarły na miejsce 27 marca.

Jak widać, pomoc z Polski w czasie rosyjskiej inwazji na Ukrainę otrzymują nie tylko rejony przygraniczne. Dużo darów trafia także do dalej położonych miejsc, m.in obwodów winnickiego czy kijowskiego.

Hromadą partnerską polskiej gminy Nowiny jest Hniwań, miasteczko odległe od Winnicy o ok. 23 km. Schronienie znaleźli w nim uchodźcy z regionów objętych wojną.

Słowo Polskie za: Witalij Mazur



Fot. RM Hniwań

29 marca

Polska wciąż gotowa na przyjmowanie ukraińskich uchodźców

„Mamy możliwości i nadal jesteśmy gotowi na przyjęcie większej liczby uchodźców” – powiedział pod koniec marca wicepremier Polski w rozmowie z portalem „Politico”.

Piotr Gliński, który jest wicepremierem i zarazem ministrem kultury i dziedzictwa narodowego, podkreślił, że w ciągu ostatniego miesiąca Polska przyjęła 2,3 mln uchodźców, czyli więcej niż jaki-

kolwiek inny kraj europejski. Wskazał, że liczba przyjazdów ostatnio spadła, ale Warszawa przygotowuje się na kolejne fale.

Wicepremier zauważył przy tym, że konieczne jest, aby Zachód nie łączył pomocy humanitarnej z pomocą w walce z Rosjanami. „To bardzo drażliwy problem z punktu widzenia Ukrainy, ponieważ wciąż broni swojej niepodległości” – powiedział Piotr Gliński.

Słowo Polskie



Fot. KPRM

29 marca

Polskie zestawy przeciwlotnicze sprawdzają się w wojnie z Rosją

Agencja informacyjna Ministerstwa Obrony Ukrainy 29 marca opublikowała na Twitterze: „Ukraiński operator Sił Operacji Specjalnych z polską armatą przeciwlotniczą Grom”.

Wpis uzupełnia zdjęcie, na którym widać kobietę w mundurze ukraińskich Sił Zbrojnych pozującą na tle zestrzelonego rosyjskiego helikoptera.

Grom to przenośny przeciwlotniczy zestaw raketowy bardzo krótkiego zasięgu. Waży 16,5 kg i składa się z 10,5-kilogramowego pocisku raketowego, wyrzutni, mechanizmu startowego oraz naziemnego bloku zasilania. Raketa automatycznie naprowadza się na źródło termicznego promieniowania, czyli emitujący ciepło silnik śmigłowca czy samolotu.

Grom po raz pierwszy został użyty bojowo podczas wojny rosyjsko-gruzińskiej w 2008 roku.

Słowo Polskie



Fot. Armyinform

31 marca

Cztery autobusy pełne darów pojechały do Lwowa

Dwa pojazdy, które zaczną pełnić służbę w Mieście Lwa, pochodzą z Gdańska, kolejne dwa z Gdyni. Są bardzo potrzebne, ponieważ miejscowe trafiły na front.

Autobusy z darami dla walczących Ukraińców wyruszyły w trasę 25 marca z zajezdni Kacze Buki w Gdyni.

Gdańskie pojazdy to autobusy Solaris U12 z 2006 roku, które od początku eksploatacji obsługiwały miejskie linie komunikacyjne. Są proste w obsłudze i mają nieawaryjne silniki. Przed wyjazdem przeszły badania w stacji kontroli pojazdów. Wykonano w nich



Fot. gdansk.pl

niezbędne naprawy, aby w najbliższym okresie nie było potrzeby wymiany części i podzespołów.

Z autobusów wymontowane zostały kasowniki biletowe i system TRISTAR, ale informatyka trasowa, czyli wyświetlacze numeru linii i sterowniki, oraz monitoring pozostaną na wyposażeniu. Obecny system został zaprogramowany tak, aby obsługiwał litery ukraińskiego alfabetu. Do jednego z pojazdów załadowane zostały najpotrzebniejsze części wymienne, jak paski klinowe, pióra wycieraczek, przewody paliwa, w drugim znalazły się najpotrzebniejsze artykuły medyczne, spożywcze czy ubrania.

Autobusy z Gdyni to Volvo 7000 w wariantach dwuosiovej oraz przegubowej. One także zostały wyposażone w części zamienne oraz artykuły wsparcia humanitarne.

Sergij Porowczuk za: gdansk.pl

31 marca

Ambasador Chorwacji na Ukrainie z wizytą w kurii lwowskiej

Anica Djamić i metropolita lwowski, arcybiskup Mieczysław Mokrzycki omówili wspólne działania na rzecz pomocy ludziom cierpiącym z powodu agresji wojskowej Rosji.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki powitał ambasadora Anicę Djamić 31 marca o godzinie 12 podczas modlitwy „Anioł Pański”. Metropolita krótko przedstawił pracownikom i księżom kurii przedstawicielkę dyplomatyczną Chorwacji oraz opowiedział jej o aktualnej sytuacji Kościoła na Ukrainie. Przy okazji podziękował jej za wsparcie i pomoc, zarówno duchową, jak i materialną.

Anica Djamić podkreśliła, jak podobne i przyjazne są dzieje obu narodów, ukraińskiego i chorwackiego. „Nie chcemy być przyjaciółmi tylko w trudnych czasach. Chcemy współpracować w przyszłości. Zachodnia Ukraina jest dla nas, Chorwatów, bardzo ważna, ponieważ uważamy Karpaty za naszą praojczyznę” – powiedziała ambasador Chorwacji.

Lidia Baranowska za: kmc



Fot. kmc

2 kwietnia

1500 ton żywności w 120 wagonach

Największy z dotychczasowych transport humanitarny dotarł do Charkowa i Zaporozża. Zorganizowały go Kancelaria Prezesa Rady Ministrów i Rządowa Agencja Rezerw Strategicznych.

Żywność, w tym dania gotowe, konserwy, makaron, masło, cukier, mleko w proszku, która znalazła się w pociągu, pochodzi z zasobów Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych.



Fot. tvp

„To bardzo duży transport z konkretną, niezwykle potrzebną pomocą humanitarną; to 1500 ton żywności przeznaczonej dla Ukrainy – w tym przypadku dla mieszkańców Charkowa i Zaporozża” – podkreślił minister Michał Dworczyk, który nadzoruje działania Agencji.

Słowo Polskie za: tvp

5 kwietnia W okolicach Krzemieńca została skażona woda pitna

Fragmenty rosyjskiej rakiety zestrzelonej przez systemy ukraińskiej obrony powietrznej uszkodziły skład nawozów w Krzemieńcu. Wyciekły amoniak zanieczyścił wody gruntowe.

Do zdarzenia doszło 5 kwietnia wieczorem. Zdaniem władz obwodu tarnopolskiego wzrost poziomu amoniaku w wodach gruntowych spowodował, że pobierana woda nie będzie zdatna do picia przez kolejne trzy do czterech dni.

Mieszkańcy niektórych obszarów w regionie krzemienieckim powinni ograniczyć spożycie wody ze studni.

„Mieszkańcy niektórych obszarów w regionie krzemienieckim powinni ograniczyć spożycie wody ze studni. Wprowadzono zakaz połowu ryb. Przedsięwzięcia zlokalizowane wzdłuż rzeki Ikwy powinny podjąć wszelkie niezbędne kroki, by zapobiec przedostawaniu się skażonej wody do rzeki. Do mieszkańców dotkniętych

problemem osiedli będzie dostarczana woda pitna, by nie musieli polegać na tej ze studni” – poinformował szef Tarnopolskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Wołodymyr Trusz.

Słowo Polskie



Fot. Internet

3 kwietnia Papież Franciszek szykuje się do podróży na Ukrainę

Ojciec Święty powiedział, że gotów jest udać się w podróż na Ukrainę, gdzie od 40 dni trwa inwazja Rosji. Powtórzył, że propozycja wyjazdu „leży na stole”.

„Jestem gotów zrobić wszystko, co można” – podkreślił papież w drodze powrotnej do Rzymu z Malty, gdzie przebywał z dwudniową wizytą duszpasterską. Następnie zapewnił, że Stolica Apostolska, dyplomacja watykańska „robią wszystko”. „Nie można publikować wszystkiego, co robią”, stwierdził, ale prace dobiegają końca.



Fot. tvn

Stolica Apostolska, dyplomacja watykańska „robią wszystko”. „Nie można publikować wszystkiego, co robią”.

Odnosząc się do swojej ewentualnej podróży na Ukrainę, powiedział: „Gotowość zawsze jest. Nie ma odmowy. Jestem gotów”.

Papież Franciszek zaznaczył, że od wybuchu wojny na Ukrainie nie rozmawiał z prezydentem Rosji Władimirem Putinem. „Kontakt z Rosją mam oficjalny, przez ambasadę” – wyjaśnił, przywołując swoją wizytę w ambasadzie Rosji przy Stolicy Apostolskiej zaraz po początku rosyjskiej inwazji.

Walentyna Jusupowa

8 kwietnia Podkarpacka gmina pomaga zaprzyjaźnionym hromadom

Mieszkańcy Chrzastówki przekazali samorządowcom z Sądowej Wiszni paczki z pomocą humanitarną. Znalazły się w nich żywność, artykuły higieniczne oraz odzież.

8 kwietnia do Domu Ludowego w Chrzastówce w gminie Jasto przybyli goście z oddalonej o 200 km ukraińskiej hromady Sądowa Wisznia. Za sterami dwóch mercedesów sprinterów siedzieli samorządowcy Jurii Triska oraz Mychajło Znetyniak. Towarzyszył im Jurij Wojcicki, doradca mera Sądowej Wiszni Zenowija Foltowycza.

Mieszkańcy wsi z myślą o potrzebach Ukraińców zmagających się z wojną przygotowali kartony z pomocą humanitarną, w których były żywność, artykuły higieniczne oraz odzież. Przekazali je na ręce samorządowców z Sądowej Wiszni. W wydarzeniu uczestniczyli m.in. zastępca wójta Gminy Jasto Henryk Motkowicz, sekretarz Gminy Jasto Małgorzata Dubiel, inspektor ds. funduszy rozwojowych Karolina Misiewicz, wolontariusze z Chrzastówki oraz dziennikarka Polskiego Radia Rzeszów Barbara Kozłowska.

W podziękowaniu za materialne wsparcie Ukraińców podczas walki z rosyjskim najeźdźcą oraz otwarte serce samorządowcy z Sądowej Wiszni przekazali partnerom z Polski ukraińską flagę podpisaną przez dzieci.

Na początku lutego, przed wznowieniem inwazji rosyjskiej, samorządowcy z Jasta odwiedzili Sądową Wisznię. Zaprzyjaźnionymi miastami partnerskimi Jasta na Ukrainie są także Sambor oraz Truskawiec.

Redakcja



Fot. Redakcja

8 kwietnia Strażaków z Mościsk i Sądowej Wiszni obdarowała Gmina Milicz

Rękawy gaśnicze, kurtki hełmy i wiele innego sprzętu trafiło do jednostek straży pożarnej w obwodzie lwowskim. Od 8 kwietnia wspomaga on ratowników w sytuacjach nadzwyczajnych.

Komenda Powiatowa Polskiej Straży Pożarnej w Miliczu oraz jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej z terenu powiatu milickiego przekazały ukraińskim strażakom sprzęt oraz wyposażenie osobiste. Wążący 5 ton ładunek zawierał: motopompy, agregaty prądotwórcze, umundurowanie bojowe, kominiarki, rękawice bojowe, obuwie bojowe, węże tłoczne i hełmy.

Dary otrzymały 26 Państwowa Jednostka Strażacka (PJS) w Mościskach oraz 56 PJS w Sądowej Wiszni.

To nie pierwszy dobry gest polskich strażaków. Już wcześniej dzielili się sprzętem ze swymi ukraińskimi kolegami.

Jarostaw Wojcicki



Fot. dsm

12 kwietnia Pomoc płynie także z Olsztyna

Dwa samochody dostawcze z przyczepami oraz auto osobowe typu kombi przywieźły do Winnicy ok. 5 ton darów.

Wolontariusze z Olsztyna prawie od samego początku inwazji rosyjskiej jeżdżą z konwojem humanitarnym na Ukrainę. Przewożą dary, a w powrotnej drodze zabierają uchodźców do Polski.

9 kwietnia wyjechali kolejny, 14. już raz, tym razem do Winnicy, wioząc transport z pomocą humanitarną dla żołnierzy oraz cywilów. Konwój składał się z dwóch samochodów dostawczych z przyczepami oraz samochodu osobowego typu kombi. Wszystkie były wypełnione po brzegi. Przywieźli ok. 5 ton niezbędnych darów.

„Przywieźliśmy rzeczy dla wojska, leki, środki opatrunkowe, żywność o długim terminie ważności, elektronikę, agregaty prądotwórcze itp.” – opowiedzieli Rosslyn i Robin Szewc.

Z Winnicy samochodami członków Obrony Terytorialnej dary powędrowały dalej: do Kijowa, Charkowa, Mariupola i innych miast frontowych.

U braci kapucynów w Winnicy młodzi olsztynianie otrzymali gościnę i nocleg. W drodze powrotnej, zabrali uchodźców z Równego

Olsztyniści wolontariusze działają wspólnie z: www.pomoc.twojaprzystan.pl

Rosslyn i Robin Szewc dla Słowa Polskiego



Fot. Redakcja

18 kwietnia Rakiety spadły na Lwów w święta Wielkanocy

Dowództwo Okręgu Obrony Powietrznej „Zachód” poinformowało o czterech uderzeniach rakietowych przeprowadzonych przez Rosjan.

Rakiety uderzyły w infrastrukturę cywilną i wojskową Lwowa. „Trzy rakiety trafiły w obiekty wojskowe, jeden w punkt wymiany opon. Trwa gaszenie pożarów” – napisał na Facebooku szef Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozyci.

Mer miasta Andrij Sadowy informował o pięciu pociskach. Niestety, są ofiary w ludziach. Według informacji z godz. 11 czasu lokalnego 18 kwietnia w wyniku ostrzału zginęło siedem osób, a 11 zostało rannych, w tym jedno dziecko.

Powstała fala uderzeniowa zniszczyła okna w hotelu, gdzie mieszkali ewakuowani Ukraińcy. Uszkodzonych albo zniszczonych zostało 49 samochodów.

W związku z rosyjskim atakiem na Lwów zmieniono rozkład jazdy niektórych pociągów do miasta oraz transportu publicznego.

Rosyjski ostrzał Lwowa zbiegł się z w czasie z obchodami Świąt Wielkanocnych. Znaczna część lwowian to wierni Kościoła rzymskokatolickiego. W większości są to osoby polskiego pochodzenia.

Redakcja



Fot. KPRM

Równe otrzymało nowoczesną karetkę od Zabrza



jest spore, ponieważ nie wszystkie placówki dysponują w pełni transportem medycznym, który niesie pomoc w nagłych wypadkach, zwłaszcza w czasie wojny.

Karetką, wyprodukowaną w 2006 roku, otrzymała nowy silnik, co zapewni jej nieprzerwaną pracę przez długi czas.

Jak powiedziała, cytowana przez portal miastozabrze.pl, prezydent Zabrza Małgorzata Mańka-Szulik: „To niezwykle ważne, abyśmy nadal pomagali naszym heroicznie walczącym o niepodległość swojej ojczyzny sąsiadom”.

Nie była to pierwsza pomoc przekazana Równemu przez partnerskie miasto. Pod koniec

marca z Zabrza przybył TIR wypełniony środkami medycznymi dla szpitali oraz produktami spożywczymi i ubraniami.

Ponadto w mieście trwa nieprzerwana zbiórka darów rzeczowych przekazywanych przez osoby indywidualne, stowarzyszenia i zaprzyjaźnione z Zabrzem podmioty z miast partnerskich. Zbierana jest głównie żywność o długiej dacie przydatności do spożycia (mleko, kasze, konserwy, ryż, makarony itp.), środki higieniczne, proszki, bielizna i pościel (tylko nowe artykuły).

Zabrze i Równe nawiązały partnerskie stosunki w 2001 roku.

Sergij Porowczuk za:
Rada Miejska Równego

Oprócz ambulansu polskie miasto partnerskie podarowało władzom rówieńskim m.in. żywność, odzież, leki, środki higieniczne oraz wózek inwalidzki.

Dary przywiózł do Równego dyrektor miejskiego Teatru Muzycznego i Dramatycznego Wołodimir Pietrow, który gościł w Zabrzu od 10 kwietnia. Po powrocie przyznał, że ma przejmujące wspomnienia z Polski i Zabrza.

„Miałem problemy z sercem i potrzebowałem pilnej operacji. Wykonali ją polscy specjaliści, więc całkiem możliwe, że ten ambulans zawiózł mnie do szpitala, gdzie lekarze trzymali moje serce w dłoniach, uratowali

mi życie” – powiedział Wołodimir Pietrow.

Nowoczesna karetka jest wyposażona w sprzęt, a nawet częściowo w leki. Od teraz będzie pomagała lekarzom Szpitala Miejskiego nr 2 w Równem. Kluczyki do auta i dokumenty trafiły do naczelnego lekarza placówki Oteksandra Szehera.

Według szefa miejskiego wydziału zdrowia Wiktora Iskiwa zapotrzebowanie na ambulansy w Równem

Zwierzęta – milczące ofiary wojny

Tereny, z których wyparto Rosjan, są wręcz ustatkowane ciałami martwych psów, kotów, krów czy kur. Skutki działań wojennych nie omijają nawet zwierząt leśnych.

Wojna nie oszczędza nikogo. Do jej najbardziej bezbronnych ofiar należą zwierzęta. Ostrzelane ogrody zoologiczne, zbombardowane schroniska, leżące na ziemi ciała martwych zwierząt, domowych czy gospodarskich, to wcale nierzadki widok. Takie obrazy pokazują ogrom cierpienia, które dotyka naszych braci mniejszych.

O jednej z wielu tragedii, tej, która rozegrała się w schronisku w Borodziance, można się dowiedzieć z informacji umieszczonej na Twitterze 3 kwietnia przez wiceminister spraw zagranicznych Ukrainy Emine Dżeppar. „Spośród 485 psów przeżyło 150. Zwierzęta były zamknięte w klatkach bez jedzenia i wody, a mieszkańcom zabroniono tam wstępu. 27 psów, będących w najgorszym stanie zdrowia trafiło do czterech prywatnych klinik” – napisała Emine Dżeppar.

Tego samego dnia wiceminister ukraińskiej dyplomacji opublikowała przejmujące zdjęcia martwych psów z Buczy. „Skala rosyjskiej masakry w Buczy, Irpieniu i innych miejscach re-

gionu kijowskiego przekracza wszelkie wyobrażenia – zanotowała. – Rosyjscy okupanci celowo zabijali nie tylko cywili, ale także psy – czy to na ulicy, czy w klatce”.

Na szczęście są organizacje zajmujące się ratowaniem zwierząt w każdych okolicznościach. Na przykład ruch UAnimals organizuje transporty karmy dla kotów i psów, m.in. z Norwegii, którą przekazują na bieżąco potrzebującym. Wolontariusze ruchu wsparli niedawno żołnierzy Obrony Terytorialnej z Kijowa, którzy dokarmiali czworonogi w opuszczonych miastach obwodu kijowskiego, dostarczając im żywność dla zwierząt.

Nie brakuje też osób indywidualnych niosących pomoc. Jak czytamy na stronie UAnimals, w Irpieniu pewna dziewczynka o imieniu Nastia urato-

wała ponad 20 niepełnosprawnych psów.

Na cierpienie zwierząt nie są obojętni również Polacy. Na przykład Fundacja Psia Krew z Gdańska do tej pory wywiozła z Ukrainy łącznie ponad 1000 psów i umieściła je w bezpiecznych schroniskach na północy Polski. „Psy, które zabieramy do Polski, są w głębokim szoku. Nie chcą jeść, nie zaspokajają potrzeb fizjologicznych, boją się wszystkiego. W Polsce staramy się przywrócić je do normalności” – opowiada jeden z wolontariuszy.

Na Ukrainę Fundacja wwozi karmę oraz akcesoria dla zwierząt (m.in. podkłady, żwirek, koce).

Polscy miłośnicy czworonogów tworzą w Internecie grupy oferujące dla nich domy tymczasowe, przewiezienie zwierząt z polsko-ukraińskiej granicy, organizują zbiórki na rzecz schronisk na Ukrainie.

Z kolei polskie władze uprościły zasady, na jakich można wwozić do Polski zwierzęta z zagranicy.

Lidia Baranowska, Słowo Polskie



Fot. Internet



Fot. SKP



Fot. SKP

Polska nie stoi z boku – podaje rękę Ukrainie!

Wiele polskich organizacji społecznych, samorządów lokalnych i osób indywidualnych włącza się w akcje pomocowe, wspiera Ukraińców darami rzeczowymi.

24 lutego nastąpiła dla Ukrainy, Europy i całego świata nowa rzeczywistość. W tym dniu sąsiedni kraj, Rosja, zmienił codzienność mieszkańców państwa ukraińskiego, ich tryb życia, spokój i świadomość. Wielu ludzi odebrał życie i robi to nadal!

24 lutego wielu Ukraińców stanęło przed trudnym wyborem: pozostać na miejscu, w swojej miejscowości, czy przenieść się do innych, bardziej bezpiecznych rejonów Ukrainy albo wręcz wyjechać z kraju; wstąpić do obrony terytorialnej lub do wojska albo próbować przeczekać. Niezależnie od tego, jaką kto podjął decyzję, każda jest właściwa, jeśli jest zgodna z własnym sumieniem, służy zaoszczędzeniu substancji narodu. Krajowi bądź sobie można przecież pomagać na wiele sposobów, na przykład modlitwą czy działaniami wolontariackimi.

Podobnie jak wiele organizacji na Ukrainie i w innych krajach, a także osób indywidualnych, Studencki Klub Polski w Żytomierzu, włączyła się w akcję pomocową. Między innymi poszukuje darczyńców, którzy chcieliby wesprzeć Ukrainę.

Przez cały marzec członkowie SKP poznali wielu Polaków o wielkich sercach. Ze łzami w oczach przekazywali oni szczerze słowa otuchy ukraińskim żołnierzom, którzy tak dzielnie walczą, trzymając się i bronią nie

tylko terytorium Ukrainy. Okazali się również hojni. Tylko w ciągu jednego miesiąca do zbiórki pomocy humanitarnej przyłączyły się: Stowarzyszenie Łagierników Żołnierzy Armii Krajowej, Fundacja Polska360, Fundacja Grupy PKP, Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Legionowskie WOPR, mieszkańcy i urzędy z Ząbek, powiatu wołomińskiego, Halinowa, Okuniewa, Otrębusów i Legionowa.

Pomoc w postaci artykułów spożywczych i środków higieny dotarła do parafii św. Jana z Dukli w Żytomierzu oraz Żytomierskiej Rady Miejskiej, skąd dalej trafiała do najbardziej potrzebujących, między innymi do dzieci, osób starszych, Polaków, którzy są pod opieką parafii czy Rady Miejskiej, także do przesiedleńców. Dary rzeczowe przekazano także obwodom, które najbardziej ucierpiały wskutek wojny rosyjsko-ukraińskiej, w tym czernihowskiemu i charkowskiemu.

To niejedynie formy wsparcia. Fundacja Wolność i Demokracja pokryła koszty wyjazdu do Polski Polaków z Berdyczowa, Żytomierza i Nowogrodu-Wołyńskiego. A firma Genomed dostarcza w trybie ciągłym niezbędne leki dla szpitali w Żytomierzu.

Wszystkim darczyńcom Studencki Klub Polski dziękuje za pomoc, dobre serce i zrozumienie, że tylko razem możemy pokonać wroga i odzyskać pokój!

Niech Pan Bóg ma w opiece całą Ukrainę, chroni każdego, kto staje w jej obronie!

Walentyna Jusupowa, Studencki Klub
Polski w Żytomierzu

Paczki humanitarne z Polski na Ukrainę za darmo



Poczta Polska umożliwiła bezpłatne wysyłanie do ukraińskich adresatów przesyłek z pomocą humanitarną o wadze do 20 kg. Usługa dostępna jest od 1 kwietnia.

Inicjatywa jest częścią akcji Poczty Polskiej wsparcia zaatakowanego sąsiada „Pomoc Ukrainie”.

W ogłoszonym 1 kwietnia komunikacie Poczta podała, że aby przesyłka mogła zostać przyjęta bez opłaty, musi spełniać określone warunki. Przede wszystkim mogą się w niej znaleźć jedynie przedmioty o charakterze pomocy humanitarnej o wartości do 100 euro i wadze nieprzekraczającej 20 kg. Adresatem paczki może być osoba fizyczna, prawna lub jednostka organizacyjna nieposiadająca osobowości prawnej. Niezbędne jest umieszczenie na stronie adresowej oznaczenia w postaci nalepki, napisu lub nadruku hasła „HUMANITARIAN AID”.

W czasie trwania akcji istnieje możliwość nadania jednej bezpłatnej

przesyłki EMS z pomocą humanitarną. Lista placówek świadczących tę usługę dostępna jest na stronie internetowej Poczty Polskiej. Akcja „Pomoc Ukrainie” obejmuje również opłaty z tytułu zwrotu do nadawcy niedoreczonej na Ukrainie przesyłki EMS.

Poczta Polska przypomniła też w komunikacie, że ze względu na prowadzone działania wojenne nie wszystkie terytoria Ukrainy są obecnie obsługiwane przez operatora pocztowego w tym kraju. Aktualne informacje zamieszczane są przez Poczta Ukrainy pod linkami: <https://offices.ukrposhta.ua/> oraz <https://offices.ukrposhta.ua/assets/ukrposhta-possible.png>.

Wcześniej, 25 marca, zarząd Poczty Polskiej podjął decyzję o zwolnieniu z opłaty pocztowej przesyłek z pomocą humanitarną dla Ukrainy spoza

Unii Europejskiej. Tego typu paczki nie będą także podlegać w Polsce należnościami celno-podatkowym do 30 czerwca.

Poczta nie ogranicza się tylko do wymienionych wyżej działań. Firma przystąpiła do rządowego programu pomocy, m.in. przekazała swoją bazę noclegową w pocztowych ośrodkach szkoleniowo-wypoczynkowych oraz w hotelu pracowniczym, udostępniła pojazdy do przewozu obywateli Ukrainy z granicy do wskazanego miejsca w Polsce i do transportów na rzecz Rządowej Agencji Rezerw Strategicznych, a także powierzchnie magazynowe do przechowywania darów, przekazała darowiznę w postaci siedmiu opancerzonych bankowozów do przewozu gotówki dla ukraińskiego PrivatBanku, podarowała kartony do zbiórki darów, zgłosiła gotowość do zaoferowania uchodźcom miejsc pracy. W firmie organizowane są też zbiórki koleżeńskie wśród pracowników.

Sergij Porowczuk za: poczta-polska.pl



Wiosenne zasiewy pod kulami

Wiceminister rozwoju gospodarczego, handlu i rolnictwa Ukrainy Taras Wysocki oświadczył, że kampania siewna na Ukrainie napotyka problemy związane z zaopatrzeniem w paliwo, z nasionami, nawozami, środkami ochrony roślin i przerwami w dostawach maszyn rolniczych.

„Tegoroczne zasiewy niewątpliwie są najtrudniejsze dla Ukrainy od czasu odzyskania niepodległości [w roku 1991 – red.]. Mamy nadzieję, że to pierwsze i ostatnie takie zasiewy w naszym kraju. Tegoroczna kampania siewna napotkała wiele problemów. Przede wszystkim wiele pól na terenie Ukrainy jest zaminowanych przez uciekających żołnierzy rosyjskich, co stanowi bezpośrednie zagrożenie dla rolników. Mamy również problemy z dostępnością podstawowych zasobów materiałowych i technicznych potrzebnych do kampanii siewnej” – wyjaśniał Wysocki na antenie espresso.tv 6 kwietnia.

Wiceszef resortu podkreślił, że istnieje także kłopoty z dostępnością dla rolników oleju napędowego, nawozów

mineralnych, nasion i środków ochrony roślin.

„Istnieją również pewne problemy z parkiem maszyn rolniczych. W wielu regionach Ukrainy wiele maszyn zostało zniszczonych. Teraz rolnicy szukają możliwości wzajemnego zaspokojenia swoich potrzeb w tym zakresie. Olej napędowy pozostaje również kluczowym czynnikiem w kampanii siewnej. Rosja niszczy i próbuje dalej wysadzać w powietrze bazy naftowe i rafinerie na Ukrainie. Dlatego teraz robimy wszystko, aby zapewnić naszym rolnikom wystarczającą ilość oleju napędowego” – dodał Wysocki.

Wojna doprowadziła do przymusowej redukcji powierzchni zasiewów o 25–30 proc. w porównaniu z rokiem 2021. Według stanu na 1 kwietnia planowane powierzchnie zasiewów głównych upraw wiosennych przewidzianych do zbiorów w 2022 roku na terytorium kontrolowanym przez Ukrainę wynoszą 13 438,4 tys. ha, czyli o 3 477,9 tys. ha mniej niż w ubiegłym roku.

Wojna wymusiła też zmianę strategii zasiewów. Przede wszystkim koncentrację na rynku krajowym kosztem eksportu zbóż z Ukrainy, ograniczenie zużycia oleju napędowego podczas siewu, m.in. stosując system zerowej uprawy roli (zasiew do gleby nie poddanej wcześniej zabiegom przygotowawczym), preferowanie upraw potrzebujących mniej nawozów i środków ochronnych oraz skoncentrowanie się na tych, które wymagają mniejszego nakładu pracy.

Zdaniem ukraińskich ekspertów nie ma na razie zagrożenia dla bezpieczeństwa żywnościowego państwa. Część pól została zasiana uprawami ozimymi jeszcze jesienią ubiegłego roku, a niektóre gospodarstwa jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych zdążyły nawieźć zboża ozime.

Przypomnijmy, do tego roku Ukraina znajdowała się w pierwszej piątce światowych eksporterów żywności: zajmowała piąte miejsce w eksporcie pszenicy, czwarte – kukurydzy, trzecie – jęczmienia, a pierwsze – oleju słonecznikowego. Dzięki ukraińskim produktom rolnym co roku można było wyżywić ok. 300–400 mln ludzi na całym świecie.

Lidia Baranowska za: espresso.tv

Strażacy z całego świata odgruzowywali Borodziankę

Ratownicy i strażacy ze Stanów Zjednoczonych, Australii, Niemiec i Polski przyjechali na Ukrainę, by pomóc swym ukraińskim kolegom uporać się ze skutkami wojny w okupowanych miastach i wsiach.

Położoną ok. 40 km na północny zachód od Kijowa Borodziankę, którą przed wojną zamieszkiwało ok. 13,2 tys. mieszkańców, rosyjskie wojska nękały przez pięć tygodni. Pod kontrolę Ukraińców osiedle wróciło 1 kwietnia. Skala zniszczeń przerażała ich.

Znajdująca się na strategicznie ważnej drodze miejscowość była celem licznych rosyjskich nalotów. Największe szkody przyniósł atak bombowy na początku marca, kiedy rosyjskie bombowce zrzuciły na Borodziankę ładunki o wadze 500 kg. Ogólny bilans strat materialnych to zburzonych ok. 10 wielopiętrowych bloków mieszkalnych, poważnie

uszkodzone 32 domy, zrujnowana infrastruktura.

W tej – zdaniem ministra spraw wewnętrznych Ukrainy Denysa Monastyrskiego – jednej z najbardziej zniszczonych miejscowości w obwodzie kijowskim pracę podjęli strażacy z zagranicy. Podczas odgruzowywania nierzadko napotykali zaminowane budynki i ciała zabitych cywilów.

Portal rmf24.pl 7 kwietnia przytoczył relację członka miejscowego oddziału Związku Polaków na Ukrainie Arseniusza Milewskiego, który opowiadał: „wszystko w miasteczku jest zaminowane. Wszędzie są rosyjskie pułapki, na podwórkach, pod samochodami, nawet przy wejściach do piwnic, gdzie mogli ukrywać się ludzie”. To dlatego odgruzowywanie trwało bardzo powoli. „Mamy jeszcze co najmniej 8 »zawatów«. A tylko w jednym 120 ofiar”.

Rosyjscy żołnierze strzelali do ludzi i z automatów, i z broni ciężkiej. Celowali nawet do tych, którzy pró-

bowali dotrzeć do poszkodowanych sąsiadów znajdujących się pod gruzami. Choć na ulicach nie widać ciał jak w Buczy, Rosjanie mogli je ukryć. Ci, którzy przeżyli, mówią o zbrodniach rosyjskich żołnierzy. „W Borodziance były gwałty. Dużo gwałtów było – młodych dziewczyn, dwanaście, piętnaście lat” – relacjonował Milewski.

Podczas działań śledczych przeprowadzonych 20 kwietnia natknięto się na dwa masowe groby zabitych, w jednym były trzy ciała, w drugim sześć. Niektóre ofiary noszą ślady tortur. Pod gruzami budynków do 20 kwietnia znaleziono 41 zabitych.

Prokurator generalna Iryna Wenediktowa szacuje, że liczba ofiar cywilnych w Borodziance będzie prawdopodobnie najwyższa spośród wszystkich miejscowości w obwodzie kijowskim. Jak podaje mer miasteczka Anatolij Rudniczenko, ok. 200 osób uważa się za zaginione. Prawdopodobnie zostały

żywcem pogrzebane pod gruzami bloków mieszkalnych.

Ludzie ukrywali się w piwnicach przez 38 dni. Do czasu wycofania się Rosjan w osiedlu pozostało jedynie kilkuset mieszkańców, ok. 90 proc. uciekło.

Federacja Rosyjska od 24 lutego kontynuuje agresję zbrojną na Ukrainie. Ofiarami żołnierzy rosyjskich stały się bezbronne dzieci, kobiety oraz osoby niepełnosprawne i w podeszłym wieku. 27 lutego Kijów skierował do Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości

ści w Hadze (sądzi państwa) pozew przeciwko Rosji, oskarżając ją o zbrodnie wojenne. 16 marca MTS wydał orzeczenie stwierdzające, iż atak Rosji na Ukrainę jest nielegalny i nakazał jej wstrzymanie inwazji. Jest to wyrok symboliczny, ponieważ nie można go egzekwować.

Z kolei Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze (sądzi zbrodniarzy wojennych) na wniosek 39 państw 2 marca wszczął śledztwo w sprawie „zbrodni wojennych i zbrodni przeciwko ludzkości lub ludobójstwa”, których Rosja dopuszcza się na Ukrainie.

Słowo Polskie za: Państwowa Służba ds. Nadzwyczajnych, rmf24



Moskwa: Bucza to dopiero początek

Kremłowski politechnolog Timofiej Siergiejew ujawnia plany Rosji dotyczące Ukrainy. Zamiarem tamtejszych władz jest całkowite unicestwienie państwa ukraińskiego, rusyfikacja jego mieszkańców i wytarcie ukraińskiej tożsamości.

Po obejrzeniu zdjęć ze zrujnowanej wskutek działań rosyjskich zbrodniarzy oraz opustoszałej Buczy pod Kijowem krew w żyłach się burzy a serce zamiera. Nie możemy uwierzyć, że w XXI wieku w jednym z krajów europejskich możliwe są takie okrucieństwa i znęcanie się nad bezbronnymi kobietami i dziećmi.

Manifest zniszczenia narodu

Ale w kraju ze stolicą w Moskwie myślą inaczej. Po opublikowaniu 3 kwietnia przez państwową rosyjską agencję RIA Nowosti tekstu „Co Rosja powinna zrobić z Ukrainą?” autorstwa znanego rosyjskiego technologa politycznego Timofieja Siergiejewa stało się jasne, że Rosja planuje pójść znacznie dalej. Narysowane w nim kolejne kroki Rosji ukierunkowane na rzekomą „denazyfikację” Ukrainy nie dają żadnych złudzeń, co się stanie w przypadku okupacji przez ten kraj następnych ukraińskich miast i wsi.

Siergiejew jeszcze w 2004 roku był zatrudniony przez byłego prezydenta Ukrainy, zbiegłego do Rosji Wiktora Janukowycza, jako doradca ds. specjalnych. O tym, że jego artykuł należy traktować jak najbardziej poważnie, świadczy to, że w warunkach totalnej cenzury żaden podobny tekst nie pojawiłby się bez uzyskania pozwolenia odpowiednich władz.

To bardzo konkretny i cyniczny manifest zniszczenia całego narodu ukraińskiego, traktujący o ludobójstwie mieszkańców suwerennego i demokratycznego państwa europejskiego. To powtórka Wielkiego Głodu z lat 1932-1933 oraz wielkiego terroru przeprowadzonego przez Rosję na Ukrainie w latach 1937-1938.

„Nazistów” trzeba ukarać

Tortury na wielką skalę, likwidacja ukraińskiej inteligencji i działaczy kultury, ustanowienie reżimu totalitarnego oraz unicestwienie państwa ukraińskiego jako takiego – to

główne zamierzenia Rosji w stosunku do Ukrainy oraz jej ludności. Gdy widzimy wstrząsające zdjęcia z Buczy, konfiskatę na tymczasowo okupowanych terenach obwodów ługańskiego, donieckiego, czernihowskiego oraz sumskiego bibliotek i dzieł ukraińskiej literatury – historycznej, pięknej i poezji – próby siłowego rozproszenia pokojowych protestów organizowanych przez bezbronną ludność, to widać, że Kreml trzyma się schematu zaprezentowanego w artykule oraz kontynuuje realizację swoich nieczynnych zamiarów.

Siergiejew twierdzi, że istnieniu „nazizmu” na Ukrainie „oprócz góry [ukraińskich władz – red.] winna jest również znaczna część mas, które są biernymi nazistami, współnikami nazizmu. Popierali i oddawali się władzy nazistów”. Dla takich raszyści też wymyślił kary.

Reedukacja powinna trwać jedno pokolenie

Autor podkreśla, że sprawiedliwa kara ma być wymierzana tak, aby maksymalnie uniknąć ofiar wśród osób cywilnych. I tu przychodzi na myśl Bucza oraz związane ręce ofiar zamordowanych jak w Katyniu strzałem w tył głowy. Po co było ich katować i mordować?

Odpowiedź znajduje się w następnej części tekstu Siergiejewa: „Dalsza denazyfikacja ludności polega na reedukacji, której dokonuje się poprzez ideologiczne represjonowanie (tłumienie) postaw nazistowskich i ścisłą cenzurę: nie tylko w sferze politycznej, ale w sferze kultury i edukacji”. Jak długo ma trwać ten proces? Zdaniem autora „czas denazyfikacji nie może być krótszy niż jedno pokolenie, które musi się urodzić, dorosnąć i osiągnąć dojrzałość w warunkach denazyfikacji”. Teraz staje się zrozumiałe, dlaczego z rąk rosyjskich żołnierzy ucierpiały także niczemu niewinne dzieci.



Fot. ml.gov.ua

Kremłowski politechnolog utrzymuje, że „po denazyfikacji Ukraina nie może być już suwerennym państwem”. O szczególnym cynizmie raszystów mówią słowa, że: „ideologia denazyfikatora nie może być kwestionowana przez poddanego denazyfikacji”. Podkreślany jest także fakt, iż „denazyfikacja to sprawa stricte rosyjska”, w którą nikt nie ma prawa ingerować. To świadczy o tym, że Rosjanie uważają się za władców świata i bogów i proponują Ukraińcom po prostu „pogodzić się z losem”.

Republiki ludowe muszą pokutować

Na terenie Ukrainy Kreml planuje utworzyć „republiki ludowe”, które „miałyby odpokutowywać swój stosunek do Rosji jako wroga”. Agresora nie interesuje neutralny status Ukrainy, ponieważ „denazyfikacja to równocześnie deukrainizacja”. „Ukraina, jak pokazała historia, jest niemożliwa jako państwo narodowe, a próby budowania takiego państwa w naturalny sposób prowadzą do nazizmu. Ukrainizm to sztuczna konstrukcja antyrosyjska, pozbawiona własnej treści cywilizacyjnej” – pisze Siergiejew.

Odnosnie do ukraińskich elit autor tekstu twierdzi, że muszą zostać zlikwidowane, gdyż ich reedukacja jest niemożliwa. Wygląda na to, że los ukraińskiego prezydenta, szefa rządu oraz parlamentu, ministrów, parlamentarzystów, innych politycznych i społecznych działaczy jest już z góry przesądzony.

Działania „denazyfikacyjne”

Siergiejew sporządził listę kolejnych kroków „denazyfikacji”: likwidacja formacji zbrojnych (tj. Sił Zbrojnych Ukrainy, Wojsk Obrony Terytorialnej, ochotników etc.) oraz infrastruktury wojskowej, informacyjnej i edukacyjnej zapewnia-

jącej ich działalność; tworzenie organów samorządu publicznego i milicji na wyzwolonych terytoriach, „chroniących ludność przed terrorem podziemnych grup nazistowskich”; włączenie Ukrainy do rosyjskiej przestrzeni informacyjnej; wycofanie materiałów i programów edukacyjnych na wszystkich poziomach zawierających wzmianki o „nazistowskich działaczach i ideologii”; przeprowadzenie śledztw w celu ustalenia „osobistej odpowiedzialności za zbrodnie wojenne, zbrodnie przeciwko ludzkości, szerzenie ideologii nazistowskiej i poparcie dla reżimu nazistowskiego”; lustracja osób „popierających reżim nazistowski, zaangażowanie ich do prac przymusowych przy odbudowie zniszczonej infrastruktury w ramach kary za działalność nazistowską (spośród tych, którzy nie będą podlegać karze śmierci lub pozbawienia wolności)”; przyjęcie na szczeblu lokalnym, pod nadzorem Rosji, pierwotnych aktów normatywnych denazyfikacji „od dołu”, zakaz „wszelkich rodzajów i form odrodzenia ideologii nazistowskiej”; ustanowienie miejsc pamięci, tablic pamiątkowych i pomników „ofiary ukraińskiego nazizmu”; włączenie „antyfaszystowskich i antynazistowskich reguł” do konstytucji nowych „republik ludowych”; utworzenie stałych „organów denazyfikacyjnych” na okres 25 lat.

Koniec z prozachodnimi iluzjami

Żeby zrealizować plan „denazyfikacji” Ukrainy, samych Rosjan czeka zmiana. „Rosja będzie musiała wreszcie rozstać się z proeuropejskimi i prozachodnimi iluzjami, realizować się jako ostatnia instancja ochrony i zachowania tych wartości historycznej Europy (Starego Świata), które na to zasługują i które Zachód ostatecznie porzucił, przegrywając walkę o siebie” – twierdzi rosyjski doradca polityczny. I nie ma wątpliwości: „Rosja pójdzie własną drogą, nie

Dalsza denazyfikacja ludności polega na reedukacji, której dokonuje się poprzez ideologiczne represjonowanie

martwiąc się o los Zachodu, opierając się na innej części swojego dziedzictwa – przywództwie w globalnym procesie dekolonizacji”.

Siergiejew twierdzi, że „ukronazizm” jest dużo większym zagrożeniem dla świata niż nazizm hitlerowski. Cały ciężar winy za wojnę z Ukrainą zrzuca na Stany Zjednoczone i państwa zachodnie, twierdząc, że „Rosja zrobiła wszystko, co możliwe, aby ratować Zachód w XX wieku [...] zrobiła to na własny koszt, dokonując największych poświęceń”. Zachód odrzucił wszystkie te ofiary, zdevaluował wkład Rosji i „postanowił zemścić się na Rosji za bezinteresowną pomoc”.

Czas obudzić Rosjan

Tekst rosyjskiego doradcy politycznego – jeśli potraktować go jako oficjalne stanowisko Kremla – budzi bardzo dużo obaw co do stanu umysłów samych Rosjan. Bo trudno uwierzyć, że kraj, w którym mieszka 140 milionów osób, może żyć w takiej iluzji. Że jego władze mogą wymyślać mityczne zagrożenia ze strony Ukrainy i w imię walki z nimi niszczyć jej infrastrukturę, zabijać i torturować ludność cywilną, próbować całkowicie ją unicestwić przy milczącej aprobacie społeczeństwa.

Oczywiste jest, iż denazyfikacja przydataby się samej Rosji. I ukierunkowywać ją trzeba na obudzenie Rosjan z euforii i śpiączki spowodowanej rządami Putina i jego popleczników. Działać trzeba zdecydowanie i szybko. Ponieważ nie jest pewne, czy kolejną Buczą nie zostaną Lwów, Rzeszów czy Warszawa.

Marek Szejer

Unikatowa wystawa w 12. rocznicę katastrofy smoleńskiej

Plastyczny flash mob przypominający 96 pasażerów feralnego lotu z 10 kwietnia 2010 roku zainicjował winniczanin Wołodimir Lapszow pod hasłem: Pamiętamy o wszystkich niewinnych ofiarach Smoleńska.

Wołodimir Lapszow jest osobą dobrze znaną w środowisku kulturalnym Winnicy. Ten absolwent zarządzania na Winnickim Narodowym Uniwersytecie Rolniczym przez wiele lat współpracował z zespołem rockowym TiK. Dzisiaj podobno, jak ty-



Fot. Redakcja

siące innych mieszkańców Ukrainy, pomaga jako wolontariusz ukraińskim żołnierzom oraz uchodźcom. Niedawno wrócił do swojego projektu sprzed dwóch lat, poświęconego upamiętnieniu ofiar katastrofy smoleńskiej.

Oto co mówi o swojej inicjatywie: „Do końca życia będę wdzięczny Narodowi Polskiemu za pomoc, którą okazał Ukrainie podczas kolejnej fazy rosyjskiej agresji, zaczynając od 24 lutego 2022 roku. Jestem pewien, że tę pomoc odczuł każdy z Ukraińców. Polacy uratowali przed rąkami wiele ukraińskich dzieci, kobiet oraz osób w podobnym wieku. Serdeczne Wam za to dziękuję.

Zofjówka przy Samhorodku



Fot. Antoni Urbański

Nieistniejący już dziś pałacyk w tej miejscowości wybudowany w 1900 roku w stylu gotyku nadwiślańskiego był swego czasu ośrodkiem kultury promieniującym na całą okolicę. Bolszewicy zniszczyli go bezpowrotnie.

Zofjówka [dziś Sofijiwka [ukr. Софіївка, pol. hist. Zofiówka – red.] leży w ziemi kijowskiej, powiecie berdyczowskim [dziś w obwodzie winnickim, w rejonie kalinowskim – red.]. Została wydzielona z większego kompleksu dóbr samhorodeckich, przy działle familijnym, na początku dwudziestego wieku. Samhorodeckie dobra stanowiły duży szmat ziemi przy ujściu Desenki do Desny.

Od dawna Samhorodek [dziś Samhorodok, wieś w obwodzie winnickim, w rejonie koziałyńskim – red.] wchodził w skład dóbr pohrebyskich i należał kolejno do Zbaraskich, Wiśniowieckich, Radziwiłłów, Morawskich. Od Morawskich kupuje samhorodecką ziemię Prot Potocki, wojewoda kijowski, dziedzic klucza machnowieckiego. Wnet jednak bankrutuje i Samhorodek drogą kupna przechodzi do Kopczyńskich, potem do Józefa Rebindera.

Jest podanie, że za dawnych wieków było tu dwa miasta – jedno greckie za rzeką Desną, składające się z 50 domów i cerkwi greckiej, drugie zaś żydowskie. Miasto miało zameczek, opasany z trzech stron Desną i inną mniejszą rzeką, zwaną Postołą.

Ongiś na Sahmorodek naszła natwornica tatarska, uczyniła pożogę, wtedy ludność cała wyszła za Dniepr. Tam, gdzie był Samhorodek, pozostała pustynia i pasty się dzikie konie. Stojło [miejsce, w którym zwierzęta stoją (przebywają) latem, w południe lub nocą, pod gotym niebem – red.], „dzikich koni” egzystowało do ostatnich czasów na polach samhorodeckich.

Za Prota Potockiego przybyli do Samhorodka Hollendrzy mennonici [właśc. Holendrzy mennonici, wy-

znawcy mennonityzmu, nurtu protestantyzmu. Caryca Katarzyna zaprosiła (1763) Europejczyków do osiedlania się w Rosji. Mennonici holenderscy zakładali kolonie na południowej Ukrainie – red.]. Dziedzic wydzielił im sporą ilość ziemi ornej i sadybowej [pod zabudowę – red.], dał im miejsce na kościół i cmentarz oraz mieszkanie dla kaznodziei. Przywilej ten został potwierdzony przez Stanisława Augusta [króla polskiego – red.]. Niebawem jednak mennonici opuścili Samhorodek, a grunta sprzedali Czechom. Za dziedzictwa Kopczyńskich wzniesiony został w 1822 roku murywany kościół katolicki pod wezwaniem św. Wincentego à Paulo. Były tu wtedy także magazyny murowane. Gdy dziedzicem samohorodeckim został Józef Rebindler, to zaprowadził tu gospodarkę wzorową.

Jedna z córek Rebindera Maria wyszła za Józefa Potchowskiego, ziemianina ziemi grodzieńskiej i mecenasa. Ten w szczerym polu części samhorodeckiej ziemi stworzył ośrodek dużej kultury. Powstał tu pałacyk w stylu gotyku nadwiślańskiego ze szkarpami [inaczej skarpy, przypora – pionowy element konstrukcyjny budowli, wnękami, rozetami i blankami. Wnętrze miało charakter bogatszego gotyku, wzorowanego na Brugges [właśc. Brugia, miasto w Belgii – red.] lub Cluny [miejscowość we Francji – red.]. Szczególnie sala jadalna z fryzem lekko stiukowanym boazerią ostrołukową. Tu meble gotyckie dobrze harmonizowały z kominkiem. W sąsiednim gabinecie były meble autentyczne weneckie, a hall miał ornament w stylu zakopiańskim i także ciekawe meble. Nie brakło też unikatów

starożytnych wśród bronzów i sreber. Śliczny świecznik z orłem zygmuntońskim, pochodzący z synagogi w Szkłowie, a wybrakowany [odrzucony jako rzecz gorsza – red.] stamtąd ze względu na swą nieprawomyślność dla caratu.

Dość bogata biblioteka zawierała głównie dzieła nowsze z zakresu sztuki, gospodarstwa wiejskiego, budownictwa, zdobnictwa. Były też wydania luksusowe i białe kruki, wyszukane po świecie i do gniazda rodzinnego sprowadzone. W galerii obrazów widniały portrety Simmlera [Józef Simmler (1823–1868), polski malarz, portrecista, przedstawiciel realizmu – red.] i Winterhaltera [Franz Xaver Winterhalter (1805–1873), niemiecki malarz znany głównie z portretów przedstawiających członków europejskich rodów królewskich i arystokratycznych – red.].

Wokół pałacu rozpościerał się park z ogrodem owocowym na trzydziestu sześciu morgach. Rzadkie krzewy stanowiły tu prawdziwe upiększenie, samych bzów było dwadzieścia kilka odmian. Dom tonął w oplatających go pnączach, wśród których nie brakło ani róż japońskich, ani winogron owocujących, przeplatanych winem rezedowym, kaprifoljum i aristolochjum. W ogrodzie owocowym handlowym było tylko trzy gatunki jabłoni – królowa renet, renet Landsberga i stodka Bojkena, za to w ogrodzie domowym były wiśnie i czereśnie od maja do połowy sierpnia.

Budynki gospodarskie zofjowieckie wystawione były z muru i kryte blachą. Oświetlone elektrycznością, potężne telefonami, kolejkami, zaopatrzone w wodociągi i inne urządzenia nowoczesne.

Było stado koni, zapisane do stadnin państwowych, stanowiące 32 klacze i dwa ogiery – arab i angloarab. W oborze były Simenthalery [szwajcarska rasa krów – red.] czystej krwi, chlewnia angielskiej rasy „White Large” [właśc. Large White – red.]. Do roboty czas jakiś używane były wielbłądy.

Taką była Zofjówka do Józefostwa Potchowskich należąca i przez nich stworzona. Założyli placówkę kulturalną i mocną, wkrótce widzieli jak dziki motłoch [autor ma na myśli bolszewików – red.] rozszarpał i potargał ich pracę.

Antoni Urbański „Podzwonne na zgłiszczach Litwy i Rusi”, Warszawa 1928, s. 79–82

w formie cyfrowej. Ich autor na początku kwietnia zaapelował do Ukraińców, by w 12. rocznicę wydarzenia, 10 kwietnia 2022 roku, przyłączyli się do przeprowadzenia specjalnej akcji: żeby w formie flash mob zaprezentowali przygotowane przez niego wizerunki. Byłoby to swoiste podziękowanie za „wsparcie naszych polskich przyjaciół, którzy w pierwszych dniach wojny natychmiast odpowiedzieli i zaczęli przyjmować nasze dzieci, kobiety i osoby starsze”, napisał Lapszow na Facebooku.

Portrety miały być rzutowane na ekran za pośrednictwem projektora cyfrowego.

Redakcja



Fot. Antoni Urbański

Dołoteckie pod Berdyczowem

W majątku należącym do Podhorskich w 1914 roku stanął piętrowy pałac z balkonem i czworoboczną wieżą zwieńczoną balustradą od frontu. Wypełniony pamiątkami otoczony był legendami i klechdami.

W ziemi kijowskiej, powiecie berdyczowskim, nad rzeką Zbarażówką wpadającą do Rosi mamy Dołoteckie. Leży w pobliżu Dziunkowa i pierwotnie należało do składu Dziunkowszczyzny. Kraj tu równy, stepowy, z tu i owdzie rozrzuconymi kępami lasów.

Roś i Zbarażówka płyną wśród kołowań i zakrętów. Przystrojone w dekorację skał nadbrzeżnych, ostro z ziemi wybiegłych, toczą swe wody ku Dnieprowi. Były tu uprzednio pustujące [opuszczone – red.] siedliska, potem zarośli się osadami i wsiami. Witold [wielki książę litewski (1354/1355–1430) – red.] i Świdrygiełło [wielki książę litewski (1370–1452) – red.] darowiznę ziemską w tych stronach wydzielali rycerzom. Odkąd Turcy w 1476 roku zajęli Kaffę, a Tatarzy utwierdzili się na półwyspie tauryckim [właśc. Półwyspie Taurydzkim, jak dawniej nazywano Półwysp Krymski, od Taurów, którzy byli jego pierwszymi mieszkańcami – red.], poczęła Dziunkowszczyzna cierpieć od napadów. Ziemię niszczone, wioski palono, ludzi jasyrami [jasyr – niewola u Tatarów lub Turków – red.] przetrząsano. W końcu zrobiło się doszczętne pustkowienie. Pozostały tylko nazwy wiosek, ale wioski już nie było. Dziunkowszczyzna z Dołoteckiem uległy tejże kolei. Jednak ziemie były tu żyzne, a obszary duże, więc szli tu ludzie na osiedla. Przyszli Syropiatowicze, potem Hulewicze, Koszkwowie, Żytyńscy.

Przerwa w najazdach tatarskich nastąpiła, gdy tu hetmanił sławny wojownik Stefan Chmielecki. Jerlicz [Joachim (1598–ok. 1673), kronikarz i pamiętnikarz, autor pamiętnika „Latopisiec albo kroniczka różnych spraw i dziejów dawnych i teraźniejszych czasów, z wieku i życia mego na tym padole” – red.] powiada, że na szlakach pogańskich Ukraina wsiami pozasiadywała. Wtedy głównym dziedzicem Dziunkowszczyzny zo-

staje Jerzy Zbarazki [właśc. Zbaraski (1574–1631) – red.], kasztelan krakowski. Następnie fortuna Zbarazkich zlewa się w dom Wiśniowieckich, a Janusz Wiśniowiecki znacznie zaludnia te dobra. Sprowadza osadników, ziemię podnosi, kosztów nie szczędzi.

Wnet jednak kozak oręż na Ukrainę podnosi. Czterdzieści z górą lat trwające wojny z watażką niszczą dobra pawotockie, rużyńskie, pohrebyskie, dziunkowskie. Włości zamieniają się w pustynię i na przestrzni dziunkowskiej nie staje ni siół [osiedli wiejskich – red.], ni ludzi. Podróżnik Łukianow [Iwan Łukianow, podróżując w 1702 do Ziemi Świętej, miał te okolice – red.] pisze, że gdy tu przybył, to zastał jeno wilki, łosie i niedźwiedzie. Atoli, po ugaszonych kozackich zamieszkach, kraj się znów dźwiga i urządza. Dziunkowszczyzna z Dołoteckiem urastają we włości ludne. Począyna tu kwitnąć dobrobyt i gospodarka skrzętna. Dziedzictwo przechodzi na Ogińskich, Przeździeckich, Moszkowskich, Rzewuskich.

Wreszcie w 1816 roku od Dziunkowszczyzny odchodzi Dołoteckie i staje się własnością Podhorskich. Jest potem stale w ręku rodziny Podhorskich i obecnie należy do Czazarego i Stanisława Podhorskich. Ci w 1914 roku wykańczają dom mieszkalny, wystawiony na miejscu dawnej siedziby. Wieś jest rozdzielona rzeką na dwie połowy, po lewej stronie leży właściwe Dołoteckie, po prawej, już w powiecie taraszczańskim, Dowhałówka.

Do majątku należała też ferma Kalinowy Ług, otoczona całą dębowym lasem. Wokół wioski mnóstwo kurhanów, mogił, zapadni [zapadnięte miejsce, zapadlina – red.]. Z kurhanami i zapadniami związanych było dużo legend. W jednej zapadni, pono jeszcze w 1437 roku, czasu napadu Tatara, zakopano łódkę napętnioną złotem. Takie klechdy snuty wszędzie w kraju Wernyhory, Perepiata, Bożycy i Czortycy.

Legendą otoczony stał dom Dołotecki i miał dużo po ojcach pamiątek.

Antoni Urbański „Podzwonne na zgłiszczach Litwy i Rusi”, Warszawa 1928, s. 85–86

Sam byłem zmuszony wywieźć przez przejście Szebinie-Medyka własną rodzinę – żonę i dwójkę dzieci. Sam pozostałem w domu, bo muszę opiekować się samotną 83-letnią sąsiadką, która jest poważnie chora i sama nie jest w stanie sobie samodzielnie poradzić.

W dniu, w którym wyjeżdżała moja rodzina, kolejka na granicy ciągnęła się na 35 kilometrów. Ale dzięki ukraińskim oraz polskim wolontariuszom udało się jej bezpiecznie dotrzeć do Barlinka, pięknej miejscowości w województwie zachodniopomorskim.

Od kilku lat pracowałem nad unikatowym projektem »Liście historii polskiej«. Poświęciłem go rocznicy

tragicznej śmierci Polaków w Smoleńsku. Niestety, z powodu wojny do dziś przetrwała tylko część tej wystawy.

Jestem pewien, że już w najbliższym czasie uda mi się odtworzyć wszystkie makiety i każdy chętny będzie mógł zobaczyć, jak przy pomocy opadłych liści można opowiedzieć o gorzkiej i tragicznej historii narodu polskiego oraz do dziś niewyjaśnionych okolicznościach śmierci 96 polskich obywateli na czele z Prezydentem Lechem Kaczyńskim, którzy zginęli na terenie Rosji w 2010 roku".

Lapszow umieścił na liściach kłonu wizerunki wszystkich 96 ofiar katastrofy smoleńskiej. Zniszczone przez wojnę portrety przetrwały

Ukrainę czekają mniejsze zbiory



Wojna na Ukrainie może spowodować masowy głód oraz załamanie się systemu żywnościowego na całym świecie.

Fot. Ichmyański

Resort polityki rolnej i żywnościowej Ukrainy prognozuje, że wskutek ataku Rosji obszary uprawne mogą się zmniejszyć o 30 proc. To z pewnością będzie miało ujemny wpływ na bezpieczeństwo żywnościowe krajów, które importowały produkty ukraińskiego rolnictwa.

Rosyjską inwazję na Ukrainę boleśnie odczuwa ukraińskie rolnictwo. Wynikające z niej zmniejszenie powierzchni zasiewów powoduje uszczuplenie produkcji rolnej, a to przekłada się na jej eksport. Dlatego Ukraina, będąca do tej pory spichlerzem Europy, a nawet świata, musi się liczyć ze znacznymi utrudnieniami w sprzedaży zagranicznej produktów rolnych, a nawet rezygnacji z niej.

Jęczmień zamiast słonecznika

Efektem tej sytuacji są zmiany priorytetów i przeorientowanie się na rynek wewnętrzny, co z kolei wymusza nową strukturę zasiewów podstawowych roślin uprawnych. Ministerstwo Rozwoju Gospodarczego, Handlu i Rolnictwa przewiduje zmniejszenie w tym roku obszarów przeznaczonych pod zasiew nasion słonecznika, rzepaku i kukurydzy. Urzędnicy

apelują do producentów rolnych, by w zamian obsiali pola grochem, jęczmieniem, prosem oraz owsem. Te rośliny są prostsze w uprawie oraz ważniejsze z punktu widzenia zapewnienia dostaw żywności na rynek wewnętrzny.

W bliskiej perspektywie większość ukraińskich rolników, podobnie jak zwykłych mieszkańców, skupia się na zwyżce w wojnie z Rosją i przekładzie dochód z eksportu na kolejne lata. Obecnie głównym celem każdego jest zasiać i zapewnić bezpieczeństwo żywnościowe przede wszystkim miejscowej ludności.

Rolnicy wciąż się wahają, na jaki rodzaj produkcji się przestawić. O ile w zachodniej części Ukrainy mogą wybierać rodzaj upraw, to na wschodzie i południu kraju muszą korzystać z tego, co pozostało im w magazynach.

Nie ma żadnych wątpliwości, że podstawową rośliną uprawną pozostanie pszenica. Oczekiwany jest wzrost upraw jęczmienia i grochu.

Uprawy ozime w normie

Do siewu zbóż jarych przystąpili rolnicy w 20 ukraińskich obwodach, jak powiedział cytowany przez Ukrinform premier Ukrainy Denys Szmyhał w nagraniu wideo pod koniec marca. To wcześniej niż w roku ubiegłym, kiedy w analogicznym okresie kampania siewna ruszyła tylko w 15 obwodach.

Wszystkie kategorie gospodarstw zasiały: 81 tys. ha pszenicy jarej, 30,6 tys. ha buraków cukrowych, 33,7 tys. ha słonecznika i 10,4 tys. ha soi.

Część powierzchni została obsiana uprawami ozimymi jeszcze jesienią 2021 roku w ilościach porównywalnych z latami poprzednimi: 6,5 mln ha pszenicy, 159 tys. ha żyta, 1,02 mln ha rzepaku oraz 1 mln ha jęczmienia.

Spadek zbiorów o 30 proc.

Prognoza produkcji rolnej na 2022 rok w obwodach Ukrainy, które były lub są obecnie częściowo okupowane przez wojska rosyjskie, wygląda następująco: w obwodzie zaporoskim w roku 2021, przed pandemią COVID i drugą fazą

wojny z Rosją, zasiano 1,7 mln ha ziemi. W tym roku spodziewane jest obsianie co najmniej 1,027 mln ha. W roku 2021 zebrano 3,84 mln ton zbóż i roślin strączkowych oraz 1,27 mln ton upraw przemysłowych (soja, rzepak, słonecznik, burak cukrowy). Prognozowany zbiór w tym roku ma wynieść 2,3 mln ton zbóż oraz 0,76 mln ton upraw przemysłowych.

Obwód kijowski zajmuje 2. miejsce na Ukrainie pod względem poziomu produkcji rolnej. Tereny uprawne w roku 2021 stanowiły 1,19 mln ha. Oczekuje się, że przed końcem wiosny tego roku uda się zasiać 0,71 mln ha. W roku 2021 zebrano tam 4,5 mln ton zbóż oraz 1,8 mln upraw przemysłowych. W roku 2022 planowane jest zebranie 2,7 mln ton zbóż oraz 1,1 mln upraw przemysłowych.

W obwodzie tugarńskim w roku 2021 (wyjąwszy tereny okupowane w latach 2014-2015) zasiano 0,85 mln ha. Według danych Obwodowej Administracji Państwowej w roku 2022 spodziewane jest obsianie 0,5 mln ha. W ubiegłym roku w tym regionie zebrano 1,3 mln ton zbóż oraz 0,75 mln ton upraw przemysłowych (soja, rzepak, słonecznik, burak cukrowy). W tym roku oczekiwane są zbiory w wysokości 0,78 mln ton zbóż oraz 0,45 ton upraw przemysłowych.

Obwód mikołajowski. W roku ubiegłym obsiano tam 1,6 mln ha pól uprawnych. Oczekuje się, że w roku 2022 uprawy zajmą 0,96 mln ha. Odnosnie do zbiorów: w roku 2021 zebrano tam 3,8 mln ton zbóż oraz 1,2 mln ton upraw przemysłowych. Administracja obwodowa szacuje tegoroczne zbiory na 2,3 mln zbóż oraz 0,77 mln ton upraw przemysłowych.

W obwodzie sumskim przed 2022 rokiem zasiewano 1,2 mln ha pól uprawnych. Biorąc pod uwagę toczące się na tym terenie walki, łączny areal może się zmniejszyć do 0,72 mln ha. W roku 2021 sumscy rolnicy zebrali blisko 4,1 mln ton zbóż. W tym roku przy

najbardziej sprzyjających warunkach uda się zebrać tylko 2,4 mln ton. Według danych Państwowej Służby Statystyki produkcja upraw przemysłowych w regionie w zeszłym roku wynosiła 1,04 mln ton. W roku 2022 osiągnie poziom 0,62 mln ton.

Obwód charkowski. W roku 2021 zasiewem objęto 1,9 mln ha terenów uprawnych. Obecnie w regionie trwają aktywne walki. Ze względu na sytuację w roku 2022 charkowscy rolnicy planują zasiać łącznie 1,1 mln ha. Zbiory w roku ubiegłym wynosiły 4,9 mln ton zbóż oraz 1,6 mln ton upraw przemysłowych. Uwzględniając ryzyko kontynuowania działań wojennych w regionie oraz dalsze zmniejszenie terenów uprawnych w 2022 roku prognozowane zbiory to 2,98 mln ton zbóż oraz 0,99 mln ton upraw przemysłowych.

Podsumowując, na opisanych wyżej terenach, w zależności od rozwoju sytuacji, przewiduje się zmniejszenie terenów uprawnych oraz zbiorów od 30 do 70 proc. W skali kraju spadek zbiorów może wynieść do 30 proc.

Możliwy głód na świecie

Prognozy w odniesieniu do poszczególnych roślin uprawnych wyglądają następująco: według Narodowego Centrum „Produkcji Buraków Cukrowych” w 2022 roku na Ukrainie planuje się zasiew buraka cukrowego na obszarze 150-160 tys. ha. Zbiory oczekiwane są na poziomie 8 987,4 tys. ton (mniej o 7,9 proc. w porównaniu z rokiem ubiegłym). Dla porównania w roku 2021 tereny uprawne buraka cukrowego obejmowały 210,8 tys. ha (łączny zbiór 9759 tys. ton), w 2020 roku – 217,5 tys. ton (łączny zbiór 9759 tys. ton).

Wojna na Ukrainie może spowodować masowy głód oraz załamanie się systemu żywnościowego na całym świecie. Żeby do tego nie dopuścić, rządy krajów muszą działać maksymalnie szybko, by zatrzymać wojсковą agresję Rosji – świadczyć pomoc militarną oraz humanitarną oraz zwiększyć presję sankcyjną i polityczną na Federację Rosyjską.

Marek Szejter

Prezydenci Polski, Litwy, Łotwy i Estonii w Kijowie

Powodem bezprecedensowej wizyty głów państw europejskich w stolicy ogarniętego wojną kraju była chęć wykonania mocnego gestu wsparcia świata zachodniego dla Ukrainy walczącej z rosyjskim agresorem.

Spotkanie prezydentów Polski Andrzeja Dudy, Estonii Alara Karisa, Łotwy Egilisa Levitsa i Litwy Gitanasa Nausėdy z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Zełenskim odbyło się 13 kwietnia. O tym, jak do niego doszło, mówił szef Biura Polityki Międzynarodowej Jakub Kumoch. „Państwa bałtyckie są naszymi kluczowymi partnerami w sprawach bezpieczeństwa w regionie. Wspólnie postanowiliśmy, że pojedziemy do Kijowa razem. Polska jest orga-

nizatorem wizyty i wraz z Ukrainą zapewnia jej logistykę i bezpieczeństwo” – powiedział.

W przeddzień wyjazdu, wieczorem 12 kwietnia, w Rzeszowie Andrzej Duda, Egils Levits i Gitanas Nausėda, a także minister spraw zagranicznych Estonii Eva-Maria Liimets spotkali się na specjalnym szczycie, którego celem było wyrażenie solidarności z Ukrainą. Politycy omawiali sytuację bezpieczeństwa na Ukrainie i w regionie, a także sposoby wsparcia dla walczących Ukraińców.

Wizyta prezydentów Polski i krajów bałtyckich w Kijowie była pierwszą taką wizytą głów państw w ukraińskiej stolicy od początku rosyjskiej agresji. Prezydenci Duda i Nausėda ostatni raz widzieli się z Zełenskim w Kijowie w przededniu wojny.

„Przybyliśmy dzisiaj razem z przyjaciółmi – z panami prezydentami – tutaj, do Kijowa, by stanąć obok prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, uścisnąć go, powiedzieć, że podziwiamy jego bohaterstwo, twardość w obronie kraju – jego, jego współpracowników, wszystkich ukraińskich żołnierzy, którzy na co dzień walczą, oddają życie w obronie swojej ojczyzny. Tak jak zapowiadał pan prezydent: bohatersko i bez ani jednego kroku w tył” – powiedział prezydent Andrzej Duda podczas konferencji prasowej w Kijowie.

Przed spotkaniem z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim szefowie czterech państw odwiedzili podkijowskie miejscowości Borodżiankę, Buczę i Iłpień, gdzie wojska rosyjskie dopuściły się zbrodni wojennych na cywilnej ludności miasta.

Wizyta głów państw w Kijowie była historycznym nawiązaniem do wizyty prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego z prezydentami Estonii, Litwy, Ukrainy i premierem Łotwy w Tbilisi w 2008 roku,

odbytej jako wyraz solidarności z Gruzją, która padła wtedy ofiarą rosyjskiej agresji.

Politycy europejscy w Kijowie nie są ostatnio rzadkimi gośćmi. Przypomnijmy, w połowie marca z wizytą do stolicy Ukrainy przybyli premier Polski Mateusz Morawiecki, wicepremier Jarosław Kaczyński, premier Czech Petr Fiala i premier Słowenii Janez Jansza. Spotkali się z prezydentem Ukrainy Wołodymyrem Ze-

łenskim i premierem Ukrainy Denysem Szmyhałem.

8 kwietnia wizytę w Kijowie złożyli przewodnicząca Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen i szef dyplomacji UE Josep Borrell, którym towarzyszył premier Słowacji Eduard Heger. Dzień później na spotkanie z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim przyjechał premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson.

Słowo Polskie za: tvp



Fot. tvp

Sean Penn odwiedził Lwów



Amerykański aktor, reżyser i producent filmowy przywiózł lokalnym władzom propozycję. Współzałożona przez niego organizacja charytatywna CORE pomoże imigrantom wewnętrznym w obwodzie lwowskim.

Sean Penn spotkał się z przedstawicielami Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej. Chce, by jego organizacja nawiązała relacje partnerskie na Ukrainie i wsparła Ukraińców w walce o wolność i suwerenność.

„Nasza organizacja zamierza nawiązać partnerstwo właśnie tutaj, na Ukrainie. Wiemy, jak ważne jest teraz wspieranie ludności w walce o wolność, dlatego pomożemy każdemu, komu możemy” – oświadczył aktor. I dodał: „Chcemy uzyskać listę najpotrzebniejszych rzeczy dla migrantów, aby je zebrać i jak najszybciej udzielić ludziom pomocy”.

Podczas rozmowy stwierdził: „Ważne doświadczenie jest przykładem dla całego świata”.

Przewodniczący Lwowskiej OWA Maksym Kozicki opowiedział o pomocy humanitarnej, jaką obwód lwowski otrzymuje z różnych stron. Jednak, jak zauważył: „Brakuje aktywnej i systematycznej pracy wielu europejskich organizacji humanitarnych – Czerwonego Krzyża, ONZ itp.”.

A potrzeby są ogromne. Od początku wojny obwód lwowski udzielił schronienia ponad 250 tys. przesiedleńcom wewnętrznym. Władze lokalne planują dla nich m.in. budowę

tymczasowych mieszkań, ponieważ mieszkanie w szkołach, przedszkolach i internatach jest rozwiązaniem tymczasowym.

O swym spotkaniu we Lwowie amerykański aktor napisał na Twitterze: „Byłem dzisiaj we Lwowie na Ukrainie z zespołem CORE, planując strategię z lokalnymi rządami i organizacjami pozarządowymi, aby skalować nasze programy krajowe. Dobre spotkanie z gubernatorem Maksymem Kozickim”.

Wizyta Seana Penna we Lwowie nie była jego pierwszą na Ukra-

inie od czasu rosyjskiej inwazji. Atak wojsk FR 24 lutego zastał go w Kijowie, gdzie zbierał materiały do filmu dokumentalnego o konflikcie w Donbasie w 2014 roku. Rozmawiał wtedy z prezydentem Wołodymyrem Zelenem. Po kilku dniach udało mu się wyjechać z Ukrainy. Świat obiegły zdjęcia aktora, który porzuciwszy auto, pieszo zmierzał w kierunku granicy ukraińsko-polskiej. Po przedostaniu się do Polski wrócił do USA.

Ale to co zobaczył na Ukrainie, każe mu działać. Przez swą organizację CORE zaczął pomagać uchodźcom ukraińskim w Polsce. Zaproponował też, by najbogatsi Amerykanie sfinansowali zakup nowoczesnych myśliwców dla ukraińskiej armii. „Jeden miliarder mógłby zakończyć tę wojnę w Ukrainie” – napisał Penn na Twitterze.

Słowo Polskie za: Lwowska OWA



Mer Łucka spotkał się z delegacją z Lubelszczyzny

Wicemarszałek województwa lubelskiego wraz z prezydentem Zamościa i samorządowcami przywieźli ze sobą pięć busów z pomocą humanitarną.

Ihor Poliszczuk podziękował przybyłym za odwagę, towarzyszącą wyjazdowi do objętego wojną kraju i za wsparcie. „Z początkiem wojny Polska została naszą siostrą. W dowód wdzięczności umieściliśmy flagę Polski na fasadzie rady miejskiej” – poinformował mer Łucka.

Stojący na czele polskiej delegacji wicemarszałek województwa lubelskiego Michał Mulawa powiedział z kolei: „Jesteśmy tu dzisiaj, ponieważ okazujemy nasze wsparcie i nie boimy się Putina. Cały nasz kraj jest dzisiaj z wami. Pomagamy waszym kobietom i dzieciom, które zostały ewakuowane do Polski. Są naszymi gośćmi, więc nie pozostawimy ich w tarapatkach. Nie czekamy na koniec wojny, czekamy na wasze zwycięstwo”.

Przedstawiciele sejmiku województwa lubelskiego, wśród których był także prezydent Zamościa Andrzej Wnuk, przekazali władzom Łucka przywiezioną pomoc humanitarną w postaci niezbędnego sprzętu medycznego, farmaceutycznego i żywności.

„Żywność to dary od mieszkańców Zamościa i województwa lubelskiego dla mieszkańców Łucka, ale

nie tylko. Dziesiątki tysięcy Ukraińców z obwodów donieckiego i ługańskiego przyjeżdża tutaj – mówił Michał Mulawa po powrocie do Polski. – Część tych darów trafi również bezpośrednio na front – do Kijowa i Czernihowa”.

Mer Poliszczuk opowiedział gościom, jak od pierwszych dni wojny miasto i cały Wołyń przygotowywały się do ewentualnej inwazji rosyjskiej z północy. Omówił też obecną sytuację. Zwrócił uwagę na konieczność wsparcia osób przymusowo przesiedlonych, których w Łucku jest obecnie ok. 15 tys. Mówił też, jak żyje dziś Łuck. Jego zdaniem udało się odbudować 60-70 proc. gospodarki miasta. Obecnie trwają prace nad wsparciem przedsiębiorców z innych miast, w których działalność gospodarcza nie jest możliwa.

Na Lubelszczyznę trafiły dziesiątki tysięcy ludzi uciekających przed wojną. Stolica województwa przygotowała dla nich daleko idącą pomoc, m.in.: punkty wydawania paczek żywnościowych i odzieży, interwencyjne punkty noclegowe, nieodpłatne podróżowanie komunikacją miejską, bezpłatne przedszkola dla ukraińskich dzieci, miejsca w szkołach, program zatrudnienia interwencyjnego uchodźców, ofertę edukacyjno-kulturalną, możliwość leczenia w placówkach ochrony zdrowia, porady prawne.

Sergij Porowczuk

Ruszyła Warszawska Szkoła Ukraińska

270 uczniów z Ukrainy 11 kwietnia rozpoczęło naukę w nowej placówce oświatowej w stolicy. Będą się uczyć w swoim rodzimym języku i w znanym sobie systemie.

Placówkę powołały do życia Klubu Inteligencji Katolickiej i Fundacja Nasz Wybór (Dom Ukraiński), przy wsparciu różnych organizacji. Jej fundatorem jest Organizacja Międzynarodowa „Save the Children”.

Warszawska Szkoła Ukraińska, czyli SzkoUA, „powstaje z pilnej potrzeby zapewnienia ukraińskim dzieciom, które uciekły przed wojną do Warszawy i straciły możliwość uczenia się w swoich szkołach, dokończenia bieżącego roku szkolnego” – czytamy na stronie placówki.

SzkoUA działa na zasadzie nauki eksternistycznej, tzn. uczniowie formalnie przypisani są do kilku szkół w Dawidowie (obwód lwowski), ale faktycznie uczą się stacjonarnie w Warszawie, pod opieką ukraińskich nauczycieli.

Do pracy zgłosiło się 500 pedagogów z Ukrainy, ostatecznie za-

trudniono 22 z nich. Są to głównie uchodźcy wojenni. Będą uczyć przedmiotów takich jak np. matematyka, biologia i język angielski. Zatrudniona została również osoba odpowiedzialna za kontakt z polskimi instytucjami.

Chętnych do nauki w nowej szkole było więcej niż miejsc – zgłosiło się prawie 400 osób. W pierwszej kolejności przyjęto tych, którzy nie mają obecnie szansy na zdalne lekcje prowadzone przez szkoły ukraińskie.

Uczniowie zostali podzieleni na 11 klas. By ułatwić im integrację z polskim społeczeństwem, w szkole prowadzone są lekcje języka polskiego: dwie godziny w I klasie i po

trzy w II, III aż do XI klasy. Oprócz tego uczniowie mają jedną godzinę polskiej historii i kultury.

Warszawska Szkoła Ukraińska funkcjonuje jak szkoła na Ukrainie – na prawie ukraińskim. Współpracuje z Ministerstwem Edukacji i Nauki Ukrainy. Wszystkie zajęcia i program nauczania są przeniesieniem jeden do jeden zasad panujących w ukraińskich szkołach.

Placówka mieści się w budynku Wyższej Szkoły Ekologii i Zarządzania przy ulicy Grójeckiej. Będzie działała do końca roku szkolnego, czyli trzy miesiące.

Walentyna Jusupowa



Polscy przedsiębiorcy w obliczu wojny na Ukrainie



Specjalne rozwiązania prawne w zakresie prawa pracy, stosunków zobowiązaniowych i pomocy udzielanej obywatelom Ukrainy przyjęte przez rząd mają wesprzeć funkcjonowanie polskiego biznesu.

Wielu polskich przedsiębiorców odczuwa negatywne skutki rosyjskiej agresji militarnej na Ukrainę. Prowadzenie firmy, w sytuacji gdy wojna pozbawia ją pracowników, zrywa łańcuchy dostaw, destabilizuje stosunki zobowiązaniowe, a nawet kończy zawarte wcześniej relacje, staje się nie lada wyzwaniem. (Brak pracowników i zerwanie dostaw dotyka przede wszystkim branży budowlanej, transportowej i usług.) Działania wojenne uderzają również w tych przedsiębiorców, którzy uruchomili na Ukrainie inwestycje. Nie można bowiem zapominać, że – jak wynika z danych Krajowej Izby Gospodarczej – Polska jest jednym z największych inwestorów nad Dnieprem. To wszystko sprawia, że muszą oni podejmować szybkie i niestandardowe kroki.

Nowa rzeczywistość skłoniła też właścicieli firm do prowadzenia niecodziennej działalności: przekazywania darowizn pieniężnych czy rzeczowych na rzecz Ukraińców, udostępniania lokali na mieszkania dla uchodźców, zatrudniania uciekinierów. To z kolei rodzi konsekwencje prawne.

Na szczęście, ustawodawca wyszedł im naprzeciw, przyjmując 12 marca ustawę O pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa, w której zawarł rozwiązania dopasowujące obowiązujące przepisy do nowych warunków.

Dla osób zainteresowanych funkcjonowaniem przedsiębiorstw w nowej sytuacji prawnej Uniwersytet w Białymstoku zorganizował 12 kwietnia Seminarium Prawne dla

Biznesu. Jego tematyka skupiła się na trzech zagadnieniach: regulacje prawne w zakresie prawa pracy, m. in. legalizacja pobytu, prawo do wykonywania pracy oraz obowiązki pracodawcy przy zatrudnianiu obywateli Ukrainy; wpływ wojny na stosunki zobowiązaniowe, m.in. trudności w spełnieniu świadczeń wynikających z zaciągniętych zobowiązań, nieprzewidzenie przez strony przy zawieraniu umowy wpływu zmiany stosunków na wykonanie zobowiązania; kwalifikacje prawne pomocy udzielanej obywatelom Ukrainy, m.in. zasady zaliczania darowizny do kosztów uzyskania przychodu, zasady odliczenia od dochodu kwoty dokonanej darowizny, warunki zapłaty należnego podatku VAT w przypadku nieodpłatnego przekazania towarów, udostępniania firmowych samochodów, czy nieruchomości na cele niezwiązane z działalnością gospodarczą podatnika.

Słowo Polskie

Kolejne wsparcie finansowe dla uchodźców wojennych



2540 zł miesięcznie otrzyma rodzina osoby, która przybyła do Polski z Ukrainy po 23 lutego. Pieniądze przyznaje polski oddział agencji ONZ ds. uchodźców.

Pomoc materialna świadczona przez Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych do spraw Uchodźców (ang. United Nations High Commissioner for Refugees, UNHCR), urząd Organizacji Narodów Zjednoczonych, udzie-

lana jest od marca. Program wdrożony przez UNHCR ma na celu udzielenie osobom, które uciekły przed wojną, pomocy w zaspokojeniu ich najpilniejszych potrzeb do czasu znalezienia pracy lub uzyskania dostępu do świadczeń w Polsce, takich jak pomoc społeczna, słowem ma służyć ich integracji w polskim społeczeństwie.

Pieniądże będą wypłacane w kwocie 710 zł miesięcznie na uchodźcę plus po 610 zł na każdego członka gospodarstwa domowego (limit osób wynosi 4), czyli łącznie 2540 zł na rodzinę (pod pojęciem „rodzina” rozumie się: osobę dorosłą, małżonka lub partnera, i dzieci poniżej 18 roku życia), przez co najmniej trzy miesiące, licząc od daty pierwszej wypłaty. Zakwalifikować się do pro-

gramu może rodzina, która opuściła Ukrainę i przybyła do Polski 24 lutego lub później (musi mieć jakikolwiek dowód przekroczenia granicy). Przy czym „wystarczy, że tylko jeden członek rodziny przekroczył granicę 24 lutego lub później” – czytamy na stronie UNHCR. W dodatku nie trzeba być obywatelem Ukrainy, aby skorzystać z pomocy. Trzeba tylko móc dowieść, że posiadało się legalny pobyt na Ukrainie.

Aby otrzymać wsparcie, uchodźca musi wypełnić i wysłać specjalny formularz znajdujący się na stronie internetowej UNHCR (help.unhcr.org/poland/pl/). Na podany w nim numer telefonu otrzyma SMS z terminem, w którym ma się zgłosić do centrum rejestracyjnego. Na razie takie punkty zostały uruchomione w Warszawie i Krakowie, ale wkrótce mają powstać w innych miastach.

Pomoc materialna udzielana przez UNHCR osobom przybyłym z Ukrainy jest krótkoterminowa. Nie jest powiązana z innymi programami istniejącymi w Polsce. UNHCR nie prowadzi rejestracji uchodźców oraz nie nadaje statusu uchodźcy. Program ma charakter humanitarny.

Słowo Polskie za: help.unhcr.org/poland/pl/

Planowanie zabójstwa jest grzechem, działanie obronne to co innego. Można tu podać przykład policjanta, który ratuje tłum przed terrorystą trzymającym w rękach bombę, zabijając go.

Zabójstwo w obronie kraju, rodziny – grzech czy obrona konieczna?

Na tak postawione pytanie uczestnicy forum Kościoła rzymskokatolickiego odpowiadają: żołnierz broniący ojczyzny czy w ogóle człowiek broniący jakiegoś dobra, jeżeli nie da się go obronić inaczej, jak pozbawiając innych życia, nie grzeszy.

Na Ukrainie trwa obecnie krwawa inwazja wojsk rosyjskich. Żołnierze Putina oraz ich dowódcy uciekają się do aktów przemocy wobec zwykłych Ukraińców, mordując cywilów, gwałcą kobiety i dzieci, okradają mieszkania i domy prywatne. Jak w takim przypadku ma się zachować praktykujący chrześcijanin? Potożyć się na tózkę i schować głowę pod poduszkę, przeczeekać aż raszysta zgwałci jego żonę, a potem poprosić o wspólną modlitwę? Czy chwycić za nóż czy młotek i spróbować go powstrzymać?

To samo czasem może myśleć ukraiński żołnierz, który z karabinem w ręku broni swojego domu od Lwowa do Doniecka. I przy tym strzela do agresora. Co mówi Kościół o wojnie obronnej?

Jeden z uczestników rozmowy na ten temat na portalu traditia.fora.pl powołuje się na teorię „zabójstwa w obronie koniecznej”, wykluczającego czynnik woli. I rozważa, że jeżeli ktoś – w przypadku wojny na Ukrainie żołnierz rosyjski – ma twarde przekonanie i chęć zabijania w celu osiągnięcia swoich zbrodniczych celów, nie można jego działań uznać za obronę konieczną. Bierze on udział w wojnie napastniczej i niewątpliwie popełnia grzech. Ale jeśli żołnierz ukraiński lub cywil w odwecie chwytą za oręż, i nie mając woli zabicia drugiego człowieka, robi to, ratując ojczyznę/rodzinę, to nie można tego nazwać grzechem.

Planowanie zabójstwa jest grzechem, działanie obronne to co innego. Można tu podać przykład policjanta, który ratuje tłum przed terrorystą trzymającym w rękach bombę, zabijając go. Ów funkcjonariusz nie ma woli pozbawienia go życia, ale działa w obronie koniecznej – musi obezwładnić napastnika za wszelką cenę.

Bóg sędzi z woli, a nie z możliwością – mówił św. Augustyn w odniesieniu do zabójstw i pobić. Przykazania to prawo, na którym w życiu chrześcijanin powinien opierać swoją WOLĘ, jako realizowanie woli Boga.

Oponenci mogą powiedzieć: ale przecież piąte przykazanie brzmi „Nie zabijaj”. A także, że żołnierz nie jest od tego, aby analizować rozkazy, ale żeby je sumiennie wykonywać. Ale jeżeli ktoś mu rozkazuje popełnienie grzechu, np. morderstwa (zabicie cywili, jeńców etc.), gwałtu etc., może i powinien odmówić. To samo dowódca. Powinien zakazać żołnierzom dokonywania zbrodni wojennych. Co nie miało miejsca podczas działań zbrojnych na Ukrainie. Wręcz odwrotnie.

Raszyści z premedytacją mordują, zabijają i gwałcą. „Druga armia świata” świadomie dopuszcza się grabieży i niszczenia infrastruktury cywilnej. Chociaż z drugiej strony, odmawiając wykonania zbrodniczego rozkazu, żołnierz-chrześcijanin musi być przygotowany na karę, nawet przez rozstrzelanie.

Na te wszystkie dylematy nie ma prostych odpowiedzi. Oprócz tej najważniejszej: żołnierz broniący ojczyzny czy ogólnie – człowiek – broniący jakiegoś dobra, jeżeli nie da się go obronić inaczej, jak pozbawiając innych życia, nie grzeszy.

Redakcja za: traditia.fora.pl

Ukraińcy zamieszkają w sowieckim „Szpiegowie”?



Fot. pm

Warszawa przejęła dawny kompleks posowieckich budynków przy ul. Sobieskiego w centrum miasta. Chce go przeznaczyć dla uchodźców z Ukrainy.

„Przejmujemy tzw. szpiegowo, chcemy je przekazać naszym ukraińskim przyjaciołom” – powiedział 11 kwietnia na spotkaniu z dziennikarzami prezydent stolicy Rafał Trzaskowski, stojąc przed odzyskanymi budynkami przy Sobieskiego 100 w prestiżowym miejscu Warszawy.

„O tym miejscu od dawna krążyły legendy. Nikt nie wiedział, co zastaniemy w środku, czy będą tam substancje niebezpieczne, osoby stawiające opór, dokumenty wymagające szczególnego postępowania. Byliśmy i jesteśmy przygotowani na każdy scenariusz – mówił Trzaskowski.

Z ukraińską flagą nad odzyskanym budynkiem

Towarzyszył mu ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczycza. „Dzisiaj miałem w planach wejść na ten budynek i ustawić flagę ukraińską. Ale nie chcemy działać, tak jak Rosjanie, czyli z buta. Chcemy robić wszystko zgodnie z prawem w porozumieniu z panem prezydentem miasta” – powiedział ambasador.

Deszczycza poinformował także, że złożył notę dyplomatyczną do Ministerstwa Spraw Zagranicznych, w której wyraził zainteresowanie długoterminowym wydzierżawieniem terenu „Szpiegowo”. Podkreślił, że pomysł na zagospodarowanie budynków jest dużo, ale wszystko będzie zależało od tego, w jakim są stanie technicznym.

Luksusowe apartamentowce

Kompleks obejmujący dwa potężne ze sobą apartamentowce, w których jest ponad 100 mieszkań, powstał w latach 70. ubiegłego wieku na mocy umowy z ZSRS o wymianie gruntów pod przedstawicielstwa handlowe. W komfortowo jak na owe czasy urządzonej lokalach mieszkali m.in. rosyjscy dyplomaci, pracownicy ambasady i innych sowieckich instytucji wraz z rodzinami. Na teren nieruchomości wstęp miały tylko upoważnione osoby z ZSRS, a potem Federacji Rosyjskiej.

Budynki opustoszały w latach 90. Ze względu na niedostępność narodziło wokół nich wiele legend, a warszawiacy zaczęli to miejsce nazywać „Szpiegowem”. Kompleks zaczął niszczyć. Obecnie jest zdewastowany,

straszy powybijanymi oknami, odpadającym tynkiem i wymaga remontu.

Polsko-rosyjski spór o nieruchomości

Przez wiele lat przedstawiciele MSZ i stołecznego ratusza podejmowali próby uregulowania stanu prawnego nieruchomości. Zdaniem Polaków kompleks wybudowany przez Rosjan nie został oddany ówczesnemu ZSRS w użytkowanie wieczyste, a stare umowy wygasły. Strona rosyjska uważa tego typu obiekty za swoje, bo budowała je za własne pieniądze lub kupiła zgodnie z prawem.

Jesienią 2016 roku Sąd Okręgowy w Warszawie w trybie zaocznym orzekł, że Federacja Rosyjska ma zapłacić polskiemu Skarbowi Państwa ponad 7,8 mln zł wraz z odsetkami za bezumowne korzystanie z nieruchomości. W tym samym roku sąd nakazał również Federacji Rosyjskiej wydanie budynku stronie polskiej. Bezskutecznie.

Kiedy więc po 24 lutego relacje z Rosją się pogorszyły, miasto dostało pozwolenie na skorzystanie z egzekucji komorniczej. Ostatecznie 11 kwietnia prezydent Warszawy przekazał, że kompleks przy ulicy Sobieskiego 100 oficjalnie został przejęty przez miasto.

Mieszkania czy centrum kulturalne

Władze Warszawy zapowiedziały, że zamierzają przeznaczyć znajdujące się w budynkach mieszkania dla rodzin z małymi dziećmi, które straciły swoje domy w wyniku agresji Rosji na Ukrainę. Jednak jak powiedział PAP Andrij Deszczycza, bardziej prawdopodobne jest powstanie w tym miejscu ukraińskiego centrum kulturalnego. „Mieszkań mogłoby tu powstać 50 może 70. Trudno by nam było wybrać spośród tylu potrzebujących te kilkadziesiąt rodzin” – stwierdził.

Walentyna Jusupowa za polskie media



Fot. WI

Poczta Ukrainy wydała znaczek upamiętniający obronę wyspy Węży

Znaczek pocztowy ze znany już na całym świecie tekstem „Rosyjski okręcie wojakowy: P... się!” jest zagraniczny, żeby można go było wystać do każdego kraju.

Najpierw narodowy operator pocztowy Ukrainy Ukrposzta ogłosił konkurs na projekt znaczka pocztowego, który zobrazuje słynne już słowa żołnierzy z wyspy Węży „Russkij wojennyj korabl, idi na ... ujl!”, o czym poinformował na Facebooku dyrektor Poczty Ukrainy Ihor Smilanski. Znaczek będzie zagraniczny, by można go było wystać do każdego kraju – napisał Smilanski.

W odpowiedzi profesjonalni graficy i amatorzy nadesłali 500 projektów. Spośród nich wybrano 20, które następnie umieszczono w sieci, a internauci mogli głosować na te, które najbardziej im się podobają.

11 marca zostały ogłoszone wyniki konkursu. Autorem zwycięskiej grafiki jest malarz, absolwent akade-

mii sztuk pięknych Borys Groch, były mieszkaniec Eupatorii na Krymie. Od 12 kwietnia znaczek znajduje się w sprzedaży.

Przypomnijmy, 24 lutego, w pierwszym dniu agresji Rosji na Ukrainę, rosyjska Flota Czarnomorska zaatakowała niewielką ukraińską wyspę Węży na Morzu Czarnym, której broniło zaledwie kilkunastu pograniczników. Nagranie wymiany zdań między atakującym okrętem a ukraińskimi żołnierzami opublikowano w Internecie.

„Tu rosyjski okręt wojakowy, poddajcie się i złóżcie broń. W przeciwnym razie rozpoczniemy atak” – słychać na nagraniu, udostępnionym przez przedstawiciela MSW Antona Heraszczenkę na Telegramie. Odpowiedź pograniczników była zwięzła: „Rosyjski okręcie wojakowy: P... się!”.

Początkowo władze Ukrainy poinformowały, że wszyscy obrońcy wyspy zginęli. Potem okazało się, że są w niewoli w Rosji.

Walentyna Jusupowa

Każdy, kto działa, przybliży zwycięstwo



Fot. 9

Harcerski Hufiec „Wołyń” organizuje zbiórki rzeczowe, wysyłki paczek humanitarnych, wspomaga darami żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy, seniorów. Najnowsza akcja: kwesta na zakup auta bojowego dla wojska.

Harcerze ze Zdobunowa (obwód rówieński) na co dzień udowadniają, że nieobce im jest powiedzenie „Polegać jak na Zawiszy”. Przekonują się o tym osoby, które otrzymują od nich pomoc.

Przez ostatnie tygodnie młodzi zdobunowianie wysyłali paczki z odzieżą, żywnością, w tym odżywką dla niemowląt, artykuły higieniczne, chemię gospodarczą do różnych ukraińskich miast, do: Żytomierza, Kijowa, Półtawy, Doniecka, Ługańska, Mikołajowa, Charkowa, Iwano-Frankiwska, Winnicy. Dostarczali niezbędne artykuły m.in. do obwodów zaporoskiego i czerkaskiego, a także do Czernihowa i Krzemieńczuka.

Ale działają nie tylko w taki sposób. Od początku agresji zbrojnej Rosji na Ukrainę obwód rówieński stał się

schronieniem dla ponad 30 tysięcy uchodźców wewnętrznych. W wielu rejonach regionu znajdują się schroniska, w których mieszkają ludzie zmuszeni do opuszczenia swoich domów. Harcerze starają się zaspokoić ich potrzeby w zakresie pościeli, koców, materacy, żywności. W ostatnich tygodniach przekazali pomoc dla ośrodków IDP (dla uchodźców wewnętrznych, ang. IDP od internally displaced persons, pol. osoby wewnętrznie przesiedlone) w Klewaniu, Zaczecznem (ukr. Запичне) i Loknicy (ukr. Локниця). Na potrzeby przesiedleńców wojennych obecnie mieszkających w Sarnach ofiarowali odzież. Włączyli się też w akcję zbiórki ubrań dla osób pozostających pod opieką Centrum Pomocy Społecznej i Psychologicznej w Równem.

Harcerze nie pozostawiają również samym sobie rodzin, które z powodu rosyjskiej agresji zostały zmuszone do opuszczenia swoich domów. Wspierają także ukraińskich obrońców w obwodzie rówieńskim i w innych regionach. Wysyłają żołnierzom Sił Zbrojnych

Ukrainy artykuły higieniczne, żywność, odzież. Bojownikom z Obrony Terytorialnej przekazali Kuchenki gazowe, śpiwory, karimaty i żywność.

Pomagają też zwierzętom. Ich opiekunów zaopatrują w karmę dla nich i zwirek. Ostatnio uruchomili zbiórkę pieniędzy na zakup pojazdu terenowego dla żołnierzy na froncie.

Akcje harcerzy z Hufca „Wołyń” ze Zdobunowa (obwód rówieński) nie byłyby możliwe, gdyby nie współpraca z podmiotami z Polski i z innych krajów Unii Europejskiej. W ich pracy na co dzień wspierają ich stali partnerzy: Fundacja Wolność i Demokracja, Sieć OPORA-Równie i Centrum Kulturalno-Oświatowe im. Tadeusza Czackiego w Równem.

Trudno pokonać tych, którzy są zjednoczeni. Dlatego warto pracować razem dla tych, którzy teraz potrzebują pomocy. Każdy, kto działa w tym samym kierunku, przybliży zwycięstwo!

Sergij Porowczuk
oraz Harcerski Hufiec „Wołyń”



Cerkwie i seminaria duchowne na celowniku Rosji

Od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę napastnik plądruje i niszczy obiekty sakralne. Do tej pory zrujnował bądź uszkodził blisko sto budynków. Rozkradane są także przedmioty liturgiczne, palone święte księgi.

24 lutego Rosja rozpoczęła na Ukrainie tak zwaną specjalną operację wojskową. A jako główne jej cele wyznaczono „denazyfikację” i „demilitaryzację” Ukrainy. Jak przebiega ta „operacja”, obserwuje cały świat: tysiące zamordowanych mieszkańców, w tym dzieci, zniszczona infrastruktura cywilna w miastach i na terenach wiejskich, maruderstwo i grabieże czynione rękami rosyjskich żołnierzy. Ponad 10 milionów osób zmuszonych do zmiany miejsca zamieszkania.

Taktyka spalonej ziemi

Na terenach okupowanych agresor nie toleruje używania innych języków poza rosyjskim i funkcjonowania innych Kościołów niż Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego.

Prowadząc działania zbrojne rzekomo „wyzwalając” tereny obcych państw, członkowie rosyjskich jednostek wojskowych w żaden sposób nie powściąągają swych zbrodniczych zamiarów. Stosując taktykę spalanej ziemi, niszcząc po drodze wszystko, co napotkają, także obiekty kultu religijnego. Skutki ich działań odczuwają nawet parafianie cerkwi należących do Patriarchatu Moskiewskiego, a ich proboszczowie i zakonnicy są brani do niewoli. O żadnej wolności wyznaniowej nie można nawet marzyć.

Stanowisko rosyjskich elit popierają także rosyjscy biskupi prawosławni z patriarchą Cyrylem (Gundiajewem) na czele. Od początku rosyjskiej agresji żaden z nich nie skrytykował zbrodni przeciwko cywilom, gwałtom na kobietach, nawet w podeszłym wieku, i dzieciach, których Rosjanie się dopuszczają, plądrowania i palenia, zamieniania ukraińskich cerkwi i kościołów w ruiny.

Obojętność rosyjskiej Cerkwi

Wystarczy poniższe krótkie wyliczenie, by zobrazować, do czego zdolni są żołnierze Putina niszczący obiekty kultu religijnego przy milczącej postawie przywódców Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej: uszkodzenie i obrabowanie Katolickiego Seminarium go w Worzelu w obwodzie kijowskim; spalenie wprost na ulicy egzemplarzy Biblii oraz doszczętne zniszczenie budynku misji chrześcijańskiej Eurazja w Irpieniu; ostrzelanie cerkwi św. Mikołaja w Wołnowasze w obwodzie donieckim; zbombardowanie budynku kościoła ewangelicko-baptystycznego „Betania” w Mariupolu. W efekcie ataku dach i wnętrze zostały zniszczone, okna wybite, a fasada sponęta; ostrzelanie rakietami budynków monasteru Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny Mikołaja Wasyliwskiego we wsi Nikolskie w obwodzie donieckim, poświęconego w 2000 roku. Rakiety dosięgły także cerkwi lwierskiej oraz klasztornej piekarni. 12 marca wskutek ostrzału na terenie klasztoru Mikołaja Wasyliwskiego sponęł dom jego założyciela arhimandryty Zosimy (Sokura), przewodnika duchowego Wiktora Janukowycza. 21 marca Rosjanie zniszczyli dach i kopuły klasztoru św. Bazylego.

Spłądrowane i zdewastowane cerkwie, kościoły i inne obiekty sakralne znajdują się w obwodach donieckim, kijowskim, sumskim, charkowskim, czernihowskim i wszędzie tam, gdzie byli Rosjanie. Są ich już dziesiątki, jeśli nie więcej. I, niestety, ta liczba codziennie rośnie. Pełną listę ostrzelanych obiektów można znaleźć na stronie internetowej Ministerstwa Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy mkp.in.ua.

Apel duchownych

Wobec tego stanu rzeczy cały cywilizowany świat oczekuje zajęcia stanowiska przez przywódców Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej i potępienia jej dotychczasowej postawy. Na początku kwietnia pojawiła się pierwsza, słaba reakcja sprzeciwu. Duchowni Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego (Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego na Ukrainie) wystosowali apel do Rady Patriarchów Starożytnych Kościołów Wschodnich, w którym domagają się postawienia patriarchy moskiewskiego i całej Rusi Cyryla przed międzynarodowym trybunałem kościelnym. Ich zdaniem patriarcha głosi doktrynę tzw. ruskiego mira, która jest niezgodna z nauczaniem prawosławia i powinna być potępiona jako herezja, oraz że popełnił zbrodnie moralne, błogosławiąc wojnę z Ukrainą i w pełni wspierając agresywne działania wojsk rosyjskich na terytorium Ukrainy. Do tej pory pod apelem podpisało się ponad 400 duchownych, ale zbieranie podpisów trwa.

Milczenie metropolity Onufrego

Jednak na liście nie ma ani jednego biskupa. Znaczący jest brak podpisu metropolity Onufrego, który stoi obecnie na czele Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego. Onufry do dziś wspomina „pana naszego Cyryla”, mimo jego poparcia dla rosyjskich okupantów. Wygląda to na cichą zgodę ukraińskich biskupów UKP PM dla wprowadzania koncepcji „ruskiego mira” i przyzwolenie na wojnę na Ukrainie.

Mieszkańcy całego chrześcijańskiego świata chcieliby usłyszeć odpowiedź przedstawicieli UKP PM na pytanie, jak mają się rosyjskie zbrodnie do przykazań Bożych: nie zabijaj, nie kradnij, nie pożądaj żadnej rzeczy bliźniego swego? Dlaczego wciąż nie słyszą osądu takich działań?

Marek Szejter



Muzeum papieskie ze specjalną ofertą dla uchodźców

Wadowicką placówkę obywatele Ukrainy mogą zwiedzać za symboliczną złotówkę, wkrótce w języku ukraińskim. W planach placówka ma organizację spotkań integracyjno-edukacyjnych.

Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II, kierując się solidarnością z walczącą o wolność Ukrainą, przygotowało dla uchodźców z tego kraju ofertę specjalną. Jak czytamy na stronie internetowej placówki: „Specjalnie dla nich Muzeum wprowadza dedykowany bilet zwiedzania ekspozycji stałej w cenie 1 zł od osoby”.

Z oferty można korzystać od 16 marca. Przy zakupie biletu wystarczy okazać paszport lub inny dokument ze zdjęciem potwierdzający tożsamość i obywatelstwo ukraińskie.

„Wkrótce w muzealnej aplikacji oraz w audioprzewodnikach będzie także dostępna ścieżka do samodzielnego zwiedzania Domu Rodzinnego Jana Pawła II w języku ukraińskim” – uściślono w komunikacie.

Placówka przygotowuje też ofertę dla rodzin, dzieci i młodzieży w formie ciekawych spotkań integracyjno-edukacyjnych.

Muzeum Dom Rodzinny Ojca Świętego Jana Pawła II zostało otwarte 9 kwietnia 2014 roku. Mieści się w kamienicy przy ul. Kościelnej 7 w Wadowicach, gdzie 18 maja 1920 roku przyszedł na świat Karol Wojtyła. Multimedia, bogata w treści, narracyjna wystawa muzealna, będąca podróżą przez życie i nauczanie papieża Polaka, w wyjątkowy sposób ukazuje jego osobę, naukę i przesłanie. Od kwietnia Muzeum jest czynne przez siedem dni w tygodniu, od 9 do 18 (we wtorek w godz. 12-18).

Postać św. Jana Pawła II jest niezwykle ważna także dla Ukraińców. W czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim przyszły papież brał udział w obozie Legii Akademickiej w Ożomli koło Sądowej Wiszni (1939), gdzie studenci pomagali przy budowie szkoły i w pracach rolniczych okolicznym mieszkańcom. W roku 2001 jako głowa Kościoła katolickiego Jan Paweł II przebywał z 5-dniową wizytą duszpasterską na Ukrainie, podczas której odwiedził Kijów i Lwów. Podziękował wówczas Ukraińcom za obronę Europy „w niezłomnej i heroicznej walce przeciwko najeźdźcom”.

Słowo Polskie za: www.domjp2.pl